

Nowiny NYSKIE

Gazeta międzyzakładowa: Zakładów Urzędzeń Przemysłowych, Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Zakładów Wytwórczych „Cukry Nyskie”, Zakładów Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, Spółdzielni Inwalidów „Pokój”, Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Białej Nyskiej, Nyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wyszku Śląskim.

Nr 7 (657)

4 kwietnia 1990 r.

150 zł

Podsumowania i zamierzenia

Zebranie przedstawicieli w Spółdzielni Inwalidów „Pokój”

23 marca br. odbyło się zebranie przedstawicieli SI „Pokój”. Porządek obrad obejmował 21 punktów. Po przyjęciu regulaminu, wyborze przewodniczącego i sekretarza zebrania oraz powołaniu odpowiednich komisji, głos zabrał były prezes zarządu SI „Pokój” Bronisław Grzywa, który przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności spółdzielni w roku 1989. Wiceprezes Zbigniew Krokosz zapoznał przedstawicieli z realizacją uchwał podjętych na zebraniach odbytych w

dnia 28.04.89 r. i 16.02.90.

W dalszej kolejności wystąpił prezes spółdzielni Janusz Tomaszewski, który przedstawił kierunki rozwoju działalności rehabilitacyjno-społecznej i gospodarczej na rok 1990. Prezes mówił o negatywnym wpływie sytuacji gospodarczej na sytuację spółdzielni, o fakcie, że w dzisiejszej rzeczywistości stanie w miejscu oznacza cofanie się. Jako cele konieczne do realizacji w bieżącym roku Janusz Tomaszewski wymienił m.in. konieczność utrzy-

mania zatrudnienia inwalidów na poziomie 71 proc. stanu ogólnego, zmniejszenie niedogodności i utrudnień na stanowiskach pracy, reaktywowanie i rozszerzenie działalności rehabilitacyjno-socjalnej, podniesienie wydajności pracy i jakości wyrobów, uruchomienie produkcji nowych wzorów (kilka z nich znajduje się w stadium wykonywania serii informacyjnych), aktywizację sprzedaży, eksport, na który istnieją duże

(Dokończenie na str. 2)



Pracownicy SI „Pokój” przy szyciu kolejnej partii pokrowców.

Zdj.: Zb. Kwiećień

Przed wyborami do samorządu

Jan Drabina w książce pt. „Miasta śląskie w średniowieczu” pisze m.in.: „Porównanie miasta z Rzymem, dla Nysy tak bardzo zaszczytne, zrodziło się zapewne w umysłach jej mieszkańców, a może przypadkowych przybyszów przeświadczenia, że miasto czerpie swój urok z wyjątkowo licznych zabytkowych budowli”.

Nieobca jest mi świadomość, że Nysa na miano „Śląskiego Rzymu” zasługiwała w szczególności w dobie renesansu, pod władaniem biskupów.

Nie może jednak ulegać wątpliwości fakt, że podwaliny pod renesansową świetność Nysy położone zostały wcześniej, w XIII w. W ciągu trzystu niespełna lat kończących wieki średnie zbudowane zostało miasto okazałe, jedno z najokazalszych na Śląsku i w Polsce.

Nysa rozgłos swój zawdzięczała w głównej mierze roli, jaką odgrywała w handlu, kulturze i administracji biskupstwa wrocławskiego.

Jeszcze jedna uwaga autora: „Życie w „Śląskim Rzymie” u schyłku średniowiecza było miłsze i atrakcyjniejsze, a dla wielu

może i łatwiejsze niż w większości miast śląskich”.

U progu dwudziestego pierwszego wieku życia w naszym mieście nie należy do rzeczy łatwych, przyjemnych, bezpiecznych ani też atrakcyjnych. Złożyło się na to wiele przyczyn.

Śląski Rzym traci swój urok

Z długiej listy bolączek, które od lat nękają mieszkańców, wspomnę o kilku. Na pierwszym miejscu znajdzie się oczywiście zaopatrzenie w wodę oraz jej jakość. Trudno zresztą się dziwić, że mieszkańcy ten właśnie problem stale podnoszą. Bez ciągłego dopływu wody do mieszkań (na wyższe piętro) nie można prowadzić normalnego gospodarstwa. Trudno także utrzymać czystość i zachować warunki higieniczne.

Kolejne problemy to brak nowoczesnej i o wymaganej zdolności oczyszczalni ścieków, ochrona środowiska, funkcjonowanie gospodarki komunalnej i handlu.

Obecnie dojdą kolejne problemy: szkolnictwo, kultura i sport masowy. Dziedzinom tym grozi z braku środków finansowych jeśli nie upadek, to z pewnością głęboki regres...

Na dwa tematy chciałbym dziś zwrócić uwagę: na handel i utrzymanie czystości, i estetyki miasta.

Jednym z najważniejszych czyn-

ników rozwoju miasta od zarania jego istnienia był handel. Najpierw miasto posiadało prawo składu, zmuszające wszystkich przejeżdżających kupców do wystawiania w mieście swoich towarów, później (po roku 1274) przymus drogowy, zabraniający kupcom omijania Nysy.

Obecnie przy nie najlepiej funkcjonującym handlu państwowym i spółdzielczym narzekamy na handel uliczny. Niektórzy dopatrują się w nim zagrożenia swojej egzystencji, gdyż uliczni kupcy oferują znacznie niższe ceny.

Nie miałbym nic przeciw han-

Przede wszystkim zapal

„Nowiny Nyskie” rozmawiają z przewodniczącym zarządu Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym MKZ NSZZ „Solidarność” Władysławem Medwidem.

— Niedawno wybrano pana na stanowisko przewodniczącego zarządu Komitetu Obywatelskiego. Jak pan widzi jego działalność, jakie obszary ona obejmuje?

— Nie chciałbym mówić, że wszystkie, bo mogłoby to zostać uznane za megalomanię. Chcielibyśmy jednak zajmować się problemami ważnymi dla miasta. Przykłady? Interweniowaliśmy w Spółdzielni Mieszkaniowej w sprawie czynszów i w ogóle działalności spółdzielni, braliśmy udział w zebraniach PSS „Społem”, by zorien-

tować się w sposobie pracy spółdzielni i poznać zasadność stosowanych przez nią cen. Chcemy pomóc w finalizowaniu sprawy oczyszczalni ścieków, przyłożyć rękę do tego, aby handel uliczny zasiał wreszcie w jakiś sposób miejską kieszeń, zainteresujemy się oświatą i służbą zdrowia. Chcemy walczyć z naginaniem prawa do własnych celów, z biurokracją, korupcją. Chcemy, wspólnie z Radą Narodową, ale nie będziemy dublować jej komisji — nie powołujemy żadnych u siebie, uczestniczymy natomiast w pracach tych istniejących przy RN. Planujemy także współdziałanie z organizacjami społecznymi, zwłaszcza tymi o charakterze

(Dokończenie na str. 5)

OTO AMERYKA

SAMI SWOI

Korzystając z gościnności redakcji „Nowin Nyskich”, w mojej pierwszej korespondencji nie z Hollywood, a z Nysy pragnę czytnikowi przybliżyć na łamach poczytnego pisma Amerykę. Wszystkim nam wiadomo, że w Ameryce osiedlali się pierwsi nasi emigranci, którzy za chlebem wyjeżdżali za Wielką Wodę. Wiemy wszyscy, ilu Polaków brało udział w walce o wolność Ameryki, ale mało kto z nas wie, że kiedyś, w bardzo dawnych czasach, ten wielki kraj nazywano... Ameryką Rosyjską. Widzę zdziwione miny szanownych czytników: czyżbym się pomylił

pisząc — Rosyjska Ameryka...?

Tak, kiedyś używano tego określenia. Aleuckie „al - ay - eksa” oznacza „wielki ląd”. Nazwy tej, odpowiednio zmodyfikowanej, zaczęto używać, gdy kraj zmienił właściciela. Przez szereg bardzo długich lat Alaskę należała do przybyłych z Azji Aleutów, którzy osiedlili się na brzegu Pacyfiku i sąsiadujących z nim wyspach, do pochodzących z Grenlandii Eskimosów, jednych z najstarszych mieszkańców tego kraju (wiek resztek ich miasta, odkrytych w 1840 r. na przy-

(Dokończenie na str. 8)

Nie wszystkim, lecz najbardziej potrzebującym

Wydział Oświaty i Wychowania w Nysie od lat dotował wydawane przez stołówki szkolne obiady dla dzieci rodzin gorzej sytuowanych.

W tym roku szkolnym w 9 stołówkach (w SP nr 1, 2, 3, 5, 7, 10 oraz w SP w Lipowej, Niwnicy i Kopernikach) stołuje się łącznie 1100 uczniów, 40 z nich od września 1989 r. jest całkowicie zwolnionych od odpłat-

ności, a 25 ponosi tylko potowę kosztów.

Ponieważ jednak w trakcie roku szkolnego (na skutek pogorszenia się sytuacji materialnej wielu rodzin) przybyło dzieci kwalifikujących się do dożywiania, Wydział Oświaty i Wychowania podjął wszelkie możliwe działania, by taką pomoc im zapewnić.

(Dokończenie na str. 2)

Rośnie grupa bezrobotnych

Według stanu na 15 marca br. w Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miasta i Gminy w Nysie zarejestrowano 495 bezrobotnych, z których 36 utraciło pracę w wyniku zwolnień grupowych.

Wśród bezrobotnych są 22 oso-

by z wyższym wykształceniem oraz 28 osób, które dotychczas nie pracowały.

Ponadto 10 zakładów, w tym: RSP Wyszaków, Wojewódzki Zakład Weterynarii O/Nysa i Opol-ska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nysie, poinformowało o grupowych zwolnieniach, które objęły łącznie 179 osób.

Dużą grupę bezrobotnych stanowią: technicy rolnicy, ekonomiści, elektrycy i mechanicy samochodowi.

Aktualnie Wydział Zatrudnienia dysponuje zaledwie 40 ofertami pracy, z których 15 daje Garbarska Spółdzielnia Pracy, a 25 — RUSW w Nysie.

W związku z brakiem innych ofert, powstałe 19 marca br. Regionalne Biuro Pracy w Nysie zorganizowało prace interwencyjne: w Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym, PGK i PGM w Nysie, MPGKiM w Paczkowie, Przedsiębiorstwie Zagranicznym „Corda” w Nysie. Do prac tych skierowano 82 osoby.

Obecnie organizowane są także prace w ZOZ Nysa, RPRB GKiM oraz w Budowlanej Spółdzielni Pracy w Nysie.

W II kwartale br. przewiduje się również utworzenie 95 dodatkowych miejsc pracy w PZ „Corda” i Banku Śląskim.

Brak ofert ze strony zakładów pracy uniemożliwia w chwili obecnej zorganizowanie kursów przygotowujących do zawodu bądź przekwalifikowania bezrobotnych.

Dodajmy jeszcze, że w lutym wypłacono 123 zasiłki na łączną kwotę 12 401 tys. zł.

M. ŻELWETRO

B.C.

Od poprzedniego zebrania przedstawiciele członków spółdzielni (10 kwietnia 1989 roku) upłynął niespełna rok, okres zbyt krótki, by dokonywać oceny Rady Nadzorczej i powołanego przez nią zarządu spółdzielni.

Podjęta przez Sejm (20 stycznia 1990 r.) ustawa o spółdzielczości zobowiązała wszystkie ogniw podstawowe do przeprowadzenia do końca marca br. zebrań przedstawicieli członków. Nyska społeczność spółdzielcza „Społem” na zebraniu (24 marca br.) była reprezentowana przez 70 delegatów na 78 wybranych.

Zebrań przewodniczył **Zbigniew Wojciechowski**. Spotkanie rozpoczęło się miłym akcentem. Zasłużonym pracownikom spółdzielni wręczono odznaczenia państwowe i wyróżnienia resortowe.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczona została **Zdzisława Łanarkiewicz**, Brązowym Krzyżem Zasługi: **Elżbieta Buratynska** i **Stanisław Stabkiewicz**. Odznaką „Zasłużony dla „Społem” wyróżniono: **Aleksandra Frączek** i **Jan Turzyński**.

Sprawozdanie ustępującego zarządu z działalności spółdzielni w roku 1989 oraz plany na rok 1990 przedstawił prezes spółdzielni **Czesław Panek**. Zapoznał on przedstawicieli z warunkami, w jakich działała w ostatnim roku spółdzielnia. Były one bardzo trudne, zupełnie nowe, nieznane, do końca wcale kwestii nie zostało rozwiązanych. By pozostać na rynku i odgrywać na nim określoną rolę, trzeba było szybko dostosowywać się do zmieniających się warunków. Kupiecka sztuka handlowania

Zebranie przedstawicieli „Społem”

Postawiono na młodych

(mała marża: 13,37 proc. — duży obrót) zarządy spółdzielni w dużej mierze udało się. Świadczy o tym liczba znamionujące obroty i wyniki ekonomiczne. Na sprzedaży towarów, produkcji i usług w wysokości około 32 mld złotych osiągnięto wynik bilansowy 1.102 mln złotych, który zgodnie z wolą przedstawicieli został podzielony w następujący sposób: podatek dochodowy — 556,4 mln złotych, nadwyżka bilansowa — 545,6 mln złotych. Z nadwyżki bilansowej przypadło na: fundusz zasobowy — 218,5 mln złotych, scentralizowany fundusz rozwoju — 81,9 mln złotych, inwestycje — 147 mln złotych, premie i nagrody — 34,7 mln złotych, cele socjalne — 15 mln złotych, do podziału między członków — 31,5 mln złotych.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa, Rady Nadzorczej oraz Komisji Rewizyjnej przystąpiono do dyskusji, która obracała się wokół następujących tematów: handlu ulicznego i jego ujemnych skutków dla spółdzielni i budżetu miasta, konieczności zmniejszenia kosztów transportu, dbałości o powierzone mienie i wyposażenie placówek handlowych i gastronomicznych, ograniczenie liczebności własnych służb remontowych, korzystania

z usług małych, a więc tańszych zakładów specjalistycznych, wykorzystywania przez kierowników placówek handlowych uzyskanych uprawnień itd. W dyskusji głos zabrali: **Antoni Jedynak**, **Jan Turzyński**, **Stanisław Turzyński**, **Zbigniew Nowakowski**, **Zbigniew Baran**, **Zbigniew Wojciechowski**, **Zbysława Bacik**, **Anna Grzechowiecka**, **Janina Skrzypczak** i **Mariola Grysztar**. Do tematów podniesionych w dyskusji ustosunkowali się: **Wiesław Nawrocki** (przewodniczący Rady Narodowej) i **Czesław Panek**.

Odpowiadając na postawione mu pytanie „co zrobiła Rada Narodowa, Urząd MiG, „Solidarność” i „Nowiny Nyskie”, by ukrócić handel uliczny i jego skutki”, **Wiesław Nawrocki** powiedział m.in.: „Nie jest tajemnicą, że kryzysowi towarzyszy wiele emocji i sprzyja on podejmowaniu różnego rodzaju działań mających na celu szybkie wzbogacenie się. Zwierciadłem tego jest właśnie handel uliczny.

Obraz naszego rynku w ostatnim półroczu zmienił się. Na rynek weszło szereg nowych podmiotów handlowych, nie wszyscy handlują legalnie, to znaczy nie wszyscy posiadają koncesję, a placą podatek, który nie jest uzaledniwiony od wysokości obrotów. Zgadza się, że dzieje się to kosztem zmniejszenia waszych obrotów, dochodów budżetu naszego miasta i państwa. Do chwili opracowania przez rząd koncepcji rozwiązania tego problemu Rada Narodowa, Urząd Miasta i Gminy i inne instytucje nie mogą nic zrobić”.

Zebranie przedstawicieli członków PSS podjęło następujące uchwały:

● zatwierdziło zbiorczy rachunek wyników i bilans „Społem” PSS w Nysie, zamykający się sumą bilansową 6.941 mln złotych oraz zyskiem w kwocie 1.102 mln złotych, o czym wspominałem wcześniej

● po zapoznaniu się z materiałami sprawozdawczo-informacyjnymi z działalności spółdzielni w 1989 roku oraz po wysłuchaniu oceny i wniosków Komisji Rewizyjnej Rady Nadzorczej stwierdzono, że działalność spółdzielni była prawidłowa. W związku z tym zebranie udzieliło poszczególnym członkom Zarządu:

Czesławowi Pankowi, **Emilianowi Szewcowi**, **Lesławowi Świerczkowi** i **Andrzejowi Nowakowskiemu** absolutorium (jednogłośnie) za ich działalność w 1989 roku

● do statutu spółdzielni wprowadzono zmiany wynikające z Ustawy Sejmowej z dnia 20 stycznia 1989 roku w sprawie zmian działalności i organizacji spółdzielni

● uchwalono regulamin (po wprowadzeniu poprawek) Rady Nadzorczej Spółdzielni

● przedstawione kierunki działania na 1990 rok, zawarte w materiale sprawozdawczo-informacyjnym zarządu, uznano za prawidłowe i zabezpieczające poprawne funkcjonowanie spółdzielni

zebranie zaakceptowało przedstawione kierunki działań i zobowiązało zarząd do pełnej ich realizacji

● udzielono zarządowi spółdzielni pełnomocnictwa do zaciągania zobowiązań do wysokości 12 mld złotych

● dokonano wyboru Rady Nadzorczej, w skład której weszły (15 konsumentów i 10 pracowników spółdzielni) następujące osoby: **Zbysława Bacik**, **Zbigniew Baran**, **Anita Dąbrowska**, **Wanda Grajewska**, **Jadwiga Hołówek**, **Kazimiera Huczek**, **Antoni Jedynak**, **Janina Kosno**, **Stanisław Krzemień**, **Pelagia Kurowska**, **Alfreda Kuździał**, **Henryk Matyja**, **Elżbieta Machaczek**, **Danuta Matusek**, **Janina Mantaj**, **Marzena Mlynec**, **Jan Nowosielski**, **Elżbieta Pacyniak**, **Teresa Podgórna**, **Eugeniusz Regula**, **Stanisław Stabkiewicz**, **Janina Sokół**, **Janina Skrzypczak**, **Adolfina Szukiszto**, **Zbigniew Wojciechowski**.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Rady Nadzorczej dokonano wyboru prezydium rady.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej został **Zbigniew Wojciechowski**, wiceprzewodniczącą — **Pelagia Kurowska**, sekretarzem — **Jan Nowosielski**, przewodniczącą Komisji Rewizyjnej — **Wanda Grajewska**.

Rada Nadzorcza po odwołaniu składu dotychczasowego zarządu spółdzielni dokonała wyboru nowego zarządu spółdzielni. Funkcję prezesa powierzono **Lesławowi Świerczkowi**, funkcję wiceprezesa: **Andrzejowi Nowakowskiemu** i **Emilianowi Szewcowi**. Ponadto w skład zarządu powołana została **Jadwiga Barcik**.

Przewodniczący Rady Nadzorczej **Zbigniew Wojciechowski** podziękował członkom ustępującej rady i zarządowi, a nowo wybranym członkom życzył owocnej pracy dla dobra wszystkich spółdzielców.

MARIAN ŻELWETRO

Podsumowania i zamierzenia

(Dokończenie ze str. 1)

szanse, m. in. poprzez współpracę z firmą „Digital”). Według wstępnych szacunków wartość produkcji i usług, jakie wykona spółdzielnia w bieżącym roku, zamknie się sumą 31 100 mln złotych.

Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej przedstawiła **Franciszka Jedynak**.

Proponowane zmiany w statucie omówiła **Grażyna Dybek-Lelental**, radca prawny spółdzielni. Poprawki dotyczyły między innymi przedłużenia okresu pracy warunkującego przyjęcie na członka spółdzielni z 12 do 24 miesięcy, zmiany wysokości wpisowego z 200 zł na 10 tys. zł, zmiany wartości jednego udziału z 500 zł na 5 tys. zł itd.

W dalszej części zebrania zapoznano spółdzielców z bilansem za ubiegły rok oraz z propozycją podziału nadwyżki bilansowej za tenże rok. Podział zysku ukształtował się następująco: zysk bilansowy — 857 tys. zł, ulga w podatku dochodowym przeznaczona na Fundusz Rehabilitacji Inwalidów — 692120 tys., nadwyżka bilansowa — 950145 tys., odpis na fundusz zasobowy — 285043 tys., odpis na fundusz rozwoju — 47507 tys., podatek od nadwyżki za IV kwartał — 36589 tys. zł. Nadwyżkę bilansową w kwocie 581006 tys. zł podzielono następująco: wypłata „trzynastki” — 104201 tys., oprocentowanie udziałów 200 proc. — 177482 tys., dodatkowo wy odpis na fundusz zasobowy — 202909 tys., odpis na rewoloryzację udziałów — 88741 tys., fundusz samorządowy RZSI — 3167 tys., koszty zebrania przedstawicieli i inne cele społeczne (suma do dyspozycji zarządu) — 4505 tys.

W dyskusji poruszono wiele tematów, m.in. sprawę zwolnień pracowników zatrudnionych w pełnym i niepełnym wymiarze godzin, możliwości obniżenia niektórych ważnych stanowisk ludźmi młodymi, rozbiicia i podziału załogi. Mówiono także o zaopatrzeniu, wdrażaniu do produkcji nowych wzorów, nieporządku i bałaganie na terenie spółdzielni itd. Wyrażono również poparcie dla nowego prezesa SI „Pokój” **Janusza Tomaszewskiego**.

Następnie spółdzielcy wybrali delegata na wojewódzkie zgromadzenie delegatów spółdzielni i przedstawiciela na zebranie przedstawicieli, które zatwierdzi plan finansowy likwidacji CZSI oraz plany zaspokojenia zobowiązań i rozdysponowania składników majątkowych. W obu przypadkach obdarzono zaufaniem prezesa **Janusza Tomaszewskiego**.

W dalszej kolejności zebrani udzielił absolutorium prezesom: **Zbigniewowi Isalskiemu** i **Zbigniewowi Krokoszowi** oraz zgłoszali kandydatury do nowej rady nadzorczej, którą wybrano w głosowaniu tajnym. Spośród 32 kandydatów w skład rady weszło 18 członków: **Andrzej Kwoka**, **Andrzej Kuździał**, **Andrzej Krawczyk**, **Jadwiga Szelepa**, **Josef Figurniak**, **Elżbieta Szela**, **Władysław Soltys**, **Irena Wasowicz**, **Leopold Kret**, **Franciszek Zuchowicz**, **Paweł Franczak**, **Adam Surowiak**, **Marian Szawinski**, **Władysław Biel**, **Marian Dybek**, **Zofia Labocha**, **Irena Cichon**, **Barbara Szule** i dwóch zastępców: **Lucjan Majewski** i **Stanisław Smich** (na posiedzeniu w dniu 27 marca br. dokonano wyboru przewodniczącego rady, którym została **Elżbieta Szela**. Na tymże posiedzeniu powołano ponownie zarząd spółdzielni w dotychczasowym składzie).

Podjęcie uchwał (przyjęto je zgodnie z proponowaną treścią, z uwzględnieniem nieznacznych poprawek co do przewidywanych zmian w statucie) oraz zapoznanie zebranych z wynikami wyborów do Rady Nadzorczej zamknęły obrady zebrania przedstawicieli.

B. LABUTIN

Nie wszystkim, lecz najbardziej potrzebującym

(Dokończenie ze str. 1)

Dzięki wielu instytucjom już w grudniu 1989 roku 21 dzieci zaczęło korzystać z bezpłatnego wyżywienia w SP nr 5. W marcu br. grupa ta powiększyła się o kolejnych 16 uczniów.

Dzięki środkom finansowym uzyskanym m.in. od „Caritasu”, Wydziału Spraw Socjalnych i Opieki Społecznej przy UMIG w Nysie oraz części funduszu socjalnego wsi już z początkiem kwietnia br. dodatkowe bezpłatne dożywianie będą mogły wprowadzić wszystkie pozostałe stolówki szkolne. Skorzysta z niego około 360 dzieci.

W miarę dopływu kolejnych środków, o które wciąż podejmo-

wane są starania, liczba korzystających z bezpłatnych ciepłych posiłków z pewnością się zwiększy.

Praktykowane dotąd dożywianie w postaci szklanki mleka prowadzą tylko te szkoły, które zgłosiły odpowiednią liczbę chętnych.

Zakup mleka dla wszystkich uczniów naszych szkół — rozumują, władze miejscowego Wydziału Oświaty i Wychowania — mija się z celem. Po cóż bowiem uszczęśliwiać na siłę tych, którzy mleka nie lubią i pić go nie chcą. Lepiej przeznaczyć pieniądze na obiady dla tych dzieci, dla których są one niejednokrotnie jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

B. Cichecka

Z sesji Rady Narodowej

Porządek X sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy, odbytej 8 marca br., obejmował 10 punktów.

Po otwarciu sesji i stwierdzeniu kworum przyjęto protokół z poprzedniej sesji (po wprowadzeniu zgłoszonych poprawek) oraz wysłuchano informacji prezydium na temat działalności międzysejsyjnej. Kolejnym punktem porządku dziennego były interpelacje radnych, które dotyczyły m. in. złej jakości gazu (w związku z tym padł wniosek o staranie się o obniżenie jego ceny). Starania w tym kierunku czynione były już wcześniej przez Radę Narodową, handlu ulicznego (pytano, jaka kwota od handlarzy ulicznych wpływa do miejskiej kasy), bezrobocia, korzystania z funduszu SOS, ewentualnego uzyskania przez PGR Biała Nyska sklepu firmowego, sprawy stanowisk pracy dla młodzieży, która w tym roku ukończy szkoły ponadpodstawowe itp.

Następnie podjęto uchwałę w sprawie miejsko-gminnego planu rocznego na 1990 rok. Do realizacji przyjęto m. in. następujące zadania: zakończenie uzbrojenia dzielnicy Kwiatów w energię i gaz, kontynuowanie remontu Alei Wojska Polskiego, budowy oświetlenia ulicznego w mieście i gminie, budowy gazociągów wiejskich (Złotogłowiec, Wyszaków, Biała Nyska, Konradowa, Niwnica). Uchwalono także rozpo-

częcie budowy obwodnicy wraz z przeprawą mostową (wyjazd z Alei Wojska Polskiego na Opole), kontynuowanie prac związanych z przygotowaniem terenu pod budownictwo wielorodzinne (os. Podzamcze s. C) i jednorodzinne (ul. Krasiniego), ukończenie adaptacji pomieszczeń po koszarach przy ul. Poznańskiej.

Radni przyjęli budżet miasta i gminy na 1990 rok

na szkołę podstawową oraz budowy sali gimnastycznej przy SP nr 3. W planie znalazła się również budowa wodociągu w Konradowej. W sumie miejsko-gminny plan roczny obejmuje około 40 pozycji.

Kolejny punkt obrad stanowiło uchwalenie budżetu miasta i gminy. Po dyskusji, podczas której padały propozycje, by budżetu nie przyjąć bądź uchwalić go z prowizorium na pierwszy pół roku (co okazało się niemożliwe ze względów formalno-prawnych), podjęto uchwałę o przyjęciu budżetu miasta i gminy w wysokości 41,3 mld złotych. Ustalono rezerwy budżetową na nieprzewidziane wydatki w kwocie ok. 130 mln zł, nie przyjęto natomiast udziału budżetu Woje-

wódzkiej Rady Narodowej w dochodach własnych budżetu miejsko-gminnego, a sumę 14 mld zł postanowiono przeznaczyć na cele tegoż budżetu.

Ponadto uchwalono dla zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych dotację z budżetu w wysokości 3,2 mld zł. Plan funduszu gminnego ustalono na sumę 506 mln zł, na fundusz rozwoju kultury i oświaty przeznaczono 885 mln zł, na fundusz rozwoju kul-

tury fizycznej — 213 mln, na fundusz gospodarki gruntami — 870 mln, na fundusz gospodarki mieszkaniowej — 31 mln, na fundusz socjalny wsi — 63 mln zł.

W uchwalonym budżecie największe dochody przyniesie: przemysł — 11,6 mld zł, jednostki gospodarki uspołecznionej — 9 mld, gospodarka nieuspołeczniona i ludność — 11,6 mld, handel wewnętrzny — 5,8 mld zł. Natomiast największe sumy pochłonią: gospodarka komunalna — 13,2 mld zł, oświata i wychowanie — 10,2 mld, opieka społeczna — 1,2 mld, inwestycje i remonty kapitalne — 1,4 mld.

W trakcie obrad podjęto również uchwałę w sprawie przekazania Radzie Narodowej Miasta

i Gminy Nysa zadań inwestycyjnych (kontynuowanych) z planu wojewódzkiego o znaczeniu lokalnym. Rada postanowiła wyrazić zgodę na przyjęcie budowy budynku komunalnego przy ul. Królowej Jadwigi pod warunkiem zapewnienia środków finansowych niezbędnych do realizacji. Omówiono również zadania jednostek niepodporządkowanych Radzie Narodowej MiG w Nysie, a które przewidziano do realizacji w bieżącym roku.

W dalszej kolejności radni podjęli uchwałę w sprawie stawek bazowych czynszu najmu za lokale użytkowe na terenie miasta i gminy Nysa. Stawki te zostały zróżnicowane ze względu na charakter lokali. Najdroższe będą pomieszczenia biurowe (2500 zł za jeden metr kwadratowy), najtańsze — użytkowane na rzecz kultury i oświaty, ochrony zdrowia, pomocy społecznej (500 zł za jeden metr kwadratowy).

Na X sesji Rady Narodowej dyskutowano także nad zasadnością utworzenia w Nysie ośrodka pomocy społecznej, który to ośrodek miałby koordynować wszystkie działania na rzecz pomocy społecznej. Radni jednak z powodu braku dokładnych danych na temat charakteru organizacyjnego przyszłego ośrodka postanowili odłożyć tę kwestię do następnej sesji.

W końcowej części obrad naczelnik miasta i gminy **Mieczysław Warzocha** udzielił odpowiedzi na interpelacje radnych.

B. LABUTIN

Nie wolno nam zaprzepaścić naszych osiągnięć

ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ DYREKTORA KPGR BIAŁA NYSKA RYSZARDEM KIKIEM

„NN”: — Jakie w obecnej trudnej sytuacji ekonomicznej są prognozy w kombinacie?

R.K.: — Podstawowa dla nas sprawa to utrzymanie tego, cośmy już osiągnęli. Przecież plony 60—80 kwintali z hektara dla zbóż i 4800 litrów mleka od krowy to efekt nie jednego roku, ale wielu lat usilnej pracy. A zmarnować to można w ciągu kilku miesięcy. Dlatego jeszcze raz podkreślam: my nie nastawiamy się na przetrwanie, bo to łatwo można uzyskać, ale na zachowanie swojego dorobku.

— Jak chcecie to osiągnąć, jeśli ceny na środki produkcji: ziarno, nawozy, środki ochrony roślin, nie wspominając o ciągnikach i maszynach, wzrosły kilkadziesiąt, a nawet kilka tysięcy razy?

— Musimy sobie wreszcie przypomnieć, to czego nas uczono w szkole, czyli jak obniżyć koszty produkcji. W stadzie być może trzeba będzie zlikwidować słabsze sztuki, dzięki czemu zmniejszą się koszty produkcji mleka. W produkcji roślinnej musimy sięgać po wyniki polskiej i światowej nauki. Dla przykładu: zaczynamy stosować patent profesora Romana Czuby z Instytutu Nawożenia i Ochrony Roślin we Wrocławiu. W uproszczeniu polega to na tym, że zamiast zasilać

azotem glebę, zasilamy nią bezpośrednio rośliny. Powinno to nam dać od 30 do 50 procent oszczędności. Przyjmując nawet najmniej korzystny wariant, to i tak przy setkach hektarów daje to nam setki milionów złotych oszczędności.

— Ale nowe technologie wymagają nowych maszyn, urządzeń?

— Akurat do tej technologii wystarczy nam nasze opryskiwacze. Poza tym ta metoda ma jeszcze jeden plus. Otóż przy dodaniu pestycydów do mocznika, następuje zwiększenie skuteczności ich działania prawie o 40 procent, co znów pozwala nam zmniejszyć ilości, a to przy naszych powierzchniach liczy się znów. W milionach. I tak milion do miliona... Ponadto zrezygnowaliśmy z usług śmigłowca.

— Właśnie. Gdy rok temu pisałem reportaż z pracy śmigłowcem, to przecież twierdził pan, że śmigłowiec to dobrodziejstwo, bo pozwala wam uwolnić się od wilgotności pól i wchodzić z nawożeniem bardzo wcześnie.

— I to jest prawda. Przepraszam, to była prawda w zeszłym roku przy ówczesnych cenach. Natomiast gdy w tym roku zażyłoby sobie 1550 tys. złotych za godzinę pracy śmigłowcem, przesta-

ło to być opłacalne. Przecież same usługi śmigłowca, nie licząc innych kosztów (nasza obsługa, ciągniki itp.), kosztowałyby nas ponad 600 milionów rocznie. Kupiliśmy więc 10 bardzo dobrych siewników do nawozów firmy „Amazona” za 300 milionów, czyli praktycznie mamy je za darmo i jeszcze 300 milionów zysku. A te 10 siewników ma większą dobrową wydajność niż śmigłowiec. Widzi pan, na tym polega elastyczność reagowania w zależności od zaistniałej sytuacji.

— Ale czy te siewniki nadają się do naszych nie najlepszych, często zbrylonych nawozów?

— Tak, bo nie kupiliśmy najnowszych, pneumatycznych siewników. Takie nasze nawozy czołowałyby bez przerwy. Siewniki, które kupiliśmy, to typowe siewniki odśrodkowe, różniące się od naszych dokładnością siewu i do dokładnością regulacji zależności od jakości nawozów. Ich rozrzut jest bardzo równy i każda roślina dostaje taką samą dawkę nawozu.

— Na jakim etapie prac polowych jesteście?

— Co było do zasiania, zostało zasiane, a teraz przygotowujemy pole pod buraki.

— A co zasialiście?

— Zasiane są pszenice, przesiały trawy i koniczyny. Musieliśmy

przeorać 170 hektarów rzepaku na 1534 hektary ogółem. Niestety, brak pokrywy śnieżnej spowodował jego wymarznącie. Zwiększyliśmy dwukrotnie (do 620 hektarów) uprawę bobiku. Jest to roślina opłacalna, a poza tym stanowi świetną rezerwę białka dla bydła. Zasiejemy 550 hektarów buraków cukrowych.

— Czy ich obecne ceny są opłacalne?

— My patrzymy przy uprawie buraków cukrowych nie tylko na to, ile za nie otrzymamy pieniędzy. Przecież jeszcze długo w Polsce buraki cukrowe będą bardzo wartościową paszą: są przecież liście, wysłodki. To też należy policzyć.

Staraliśmy się dać ziemi i roślinom wszystko to, co się należy. Teraz bardzo wiele zależy będzie od opadów atmosferycznych. Deficyt opadów jest potężny. Doktor Helios, dyrektor gospodarstwa Zespołu Szkół Rolniczych w Nysie, zrobił zestawienie opadów za ostatnie 15 lat i porównał je z normami. Okazało się, że za 15 lat spadło deszczu tyle, co w normalnych 12 latach, czyli brakuje nam trzyletniej normy opadów, a to stanowi słup wody wysokości 2 metrów 10 centymetrów. Jest to odczuwalne nie tylko na polach, ale nawet w studniach głębinowych.

Rekapitulując: my zrobimy wszystko, by nie zaprzepaścić naszego dorobku, ale w rolnictwie wiele zależy nie od nas. Obecnie najpotrzebniejsza rzecz to opady.

— Dziękuję za rozmowę.

ZBIGNIEW KULIG

ZUP w obliczu niepewnego jutra

Czy perspektywa naprawę ponura?

Unieważnienie kontraktu zawartego w grudniu 1988 roku, a opiewającego na dostawę 22 dyfuzorów do Związku Radzieckiego, wywołało wśród załogi Zakładów Urządzeń Przemysłowych duże niepokojenie co do losów firmy, a tym samym — własnych.

Jak rzeczywiście przedstawia się sytuacja ZUP na dzień dzisiejszy i czy obawy załogi są uzasadnione? — z tym pytaniem „Nowiny Nyskie” zwróciły się do dyrektora przedsiębiorstwa **Andrzeja Osadcy**.

— Niestety muszę powiedzieć, iż niepokój załogi jest w pełni uzasadniony. Mamy obecnie do czynienia z sytuacją gorszą, niż mogliśmy się spodziewać biorąc pod uwagę najbardziej niekorzystne okoliczności. Powód: unieważnienie zamówienia na 22 dyfuzory przeznaczone dla ZSRR. Urządzenia te stanowią 40 proc. planowanej na bieżący rok sprzedaży, czyli blisko połowę produkcji. Dlaczego zerwano kontrakt? Istniała w nim klauzula o jego wejściu w życie z chwilą podpisania protokołu międzyrządowego rządów Rzeczypospolitej Polskiej i ZSRR. Od kilkunastu lat kontrakty nasze znajdowały się w kolejnych protokołach, tym razem jednak, w wyniku negocjacji ubiegłorocznych, a także pierwszych rund rozmów w roku bieżącym nasze urządzenia nie zmieściły się w dotychczas podpisanych protokołach międzyrządowych. 22 marca otrzymaliśmy od centrali Polimex-Cekop oficjalne zawiadomienie o unieważnieniu kontraktu. Oznacza to, że utraciliśmy odbiorcę na 40 proc. naszej produkcji, i to produkcji specyficznej, przeznaczonej dla góry przewidzianego odbiorcy, a więc której sprzedaż na inny rynek jest niemożliwa. A konto tych kontraktów ponieśliśmy poważne nakłady, zaangażowaliśmy środki zgodnie z wcześniejszą umową i na dzień dzisiejszy nie ma możliwości pełnego ich odzyskania i spożytkowania w inny sposób. Za dwa tygodnie odbędzie się kolejna runda rozmów międzyrządowych, nie można więc odrzucić wersji, że nasz kontrakt ponownie znajdzie się w protokole, choć przynajmniej: mimo iż jeszcze liczymy na tego typu rozwiązanie, podejmujemy własne działania. W tym miejscu chcę powiedzieć, że duża część załogi wykazuje pełne zrozumienie zaistniałej sytuacji, a jej postawa jest zgodna z oczekiwaniami dyrekcji. Ludzie pracują bardzo wydajnie i w sposób wysoce zdyscyplinowany.

Jakie widzę wyjście z impasu? Podjęliśmy wszelkie możliwe kroki w celu obniżenia kosztów. Działania te objęły wszystkie sfery: inwestycyjną, remontową, socjalno-bytową. Szukamy nowych możliwości, przyspieszamy realizację posiadanych zleceń, by wypełnić powstałą lukę i wykorzystać posiadane zdolności produkcyjne. Istnieje realna szansa wyjścia z dółka, choć może to za sobą pociągnąć pewne, nie wiadomo jeszcze jakie, ofiary. Na razie pozostaje nam pracować jak najlepiej, wykorzystywać szybko wszelkie możliwości i czekać, ale nie beczynnie. Dodam tylko, że ZUP jest przedsiębiorstwem zbyt ważnym dla polskiego cukrownictwa, by bez wszechstronnej analizy ze strony rządu postawić na nim krzyżyk.

BEATA LABUTIN

Wysłuchała: B. LABUTIN

Ludzie naszych zakładów

Nie usiedziałybym za biurkiem

Pan Henryk Wiliński pracuje w energetyce już 33 lata. Przy tej robocie doczekał się siwizny, z którą mu zresztą bardzo do twarzy. Swoją zawód lubi i uważa go za ważny. Poświęcił mu najlepsze lata życia. Teraz, gdy do emerytury pozostały niecałe trzy lata, patrzy wstecz z sentymentem.

Urodził się w 1933 roku w Majdanie koło Borysławia. Był jednym z tysięcy przesiedleńców ze wschodu na Ziemię Odzyskaną. Naukę rozpoczął późno, bo ojciec, zagorzały patriota, nie chciał posłać syna do ukraińskiej szkoły, a polskiej w pobliżu nie było. Edukację podjął więc dopiero po przesiedleniu i po latach uzyskał kwalifikacje elektryka, a ściślej — elektromontera instalacji przemysłowych (ukończył nyską Zasadniczą Szkołę Metalowo-Energetyczną). Przerwał w nauce spowodował też wyjazd, obowiązko-

wy oczywiście, do pracy w ramach SP. Pracowaliśmy w Nowej Hucie przy fundamentach pod główne piece — wspomina pan Henryk. — Pamiętam napisy na bramie wejściowej do obozu: od zewnętrznej strony: „Witamy was”, od środka „Mamy was”. No i mieli nas, rzeczywiście. Robota może nie była taka ciężka, ale męczyła nas świadomość, że oderwano nas od pracy, nauki, rodzin. Poza tym okoliczna ludność odnosiła się do nas bardzo wrogo. Pod budowę zabrano im przecież ziemię.

Potem było wojsko, a w 1957 roku, w lutym, pan Wiliński podjął pracę w Zakładach Energetycznych (tak się wówczas nazywały) w Nysie. Wkrótce mianowano go zastępcą brygadzysty, a potem brygadzystą stacyjno-liniowym. Ze swoją brygadą pracuje już ponad dwadzieścia lat. Wielu pracowników — jego wychowan-

ków — jest już samodzielnymi brygadystami.

Z ZWSE czuje się mocno związany. Chętnie wspomina czasy, gdy w zakładzie ludzie żyli jak jedna rodzina, pewno dlatego, że było ich mniej. Odbijały się wybieżki, krajowe i zagraniczne, różne imprezy rekreacyjne, festyny. Sami wypracowywali fundusze na te cele. Dziś niewiele z tego zostało, ale też sytuacja gospodarcza jest bez porównania trudniejsza. Może kiedy nastąpi stabilizacja, zakład powróci do dawnych tradycji — mówi pan Henryk — tradycji, które bardzo konsolidowały załogę.

Praca pana Wilińskiego nie należy do najwciążniejszych. Po pierwsze: ciągle poza domem. Najgorzej było — wspomina pan Henryk — gdy robiłem zaoczne technikum. Wtedy nawet w soboty i niedziele nie było mnie w

domu i żona trochę się buntowała.

Po drugie: brygada stacyjno-liniowa często pracuje w terenie bardzo trudnym. Bywa, że sprzęt grzeźnie, żeby nie powiedzieć — tonie w rozmiękłym, wilgotnym podłożu. Dokuczliwy bywa deszcz i upał. Czasem zdarzają się też inne, zupełnie obiektywne przeszkody. Pamiętam — mówi ze śmiechem pan Wiliński — jak wszyscy wdrapywaliśmy się z błyskawiczną szybkością na rozstawione wcześniej słupy, gdyż wypłoszyliśmy z lasu spore stado dzików.

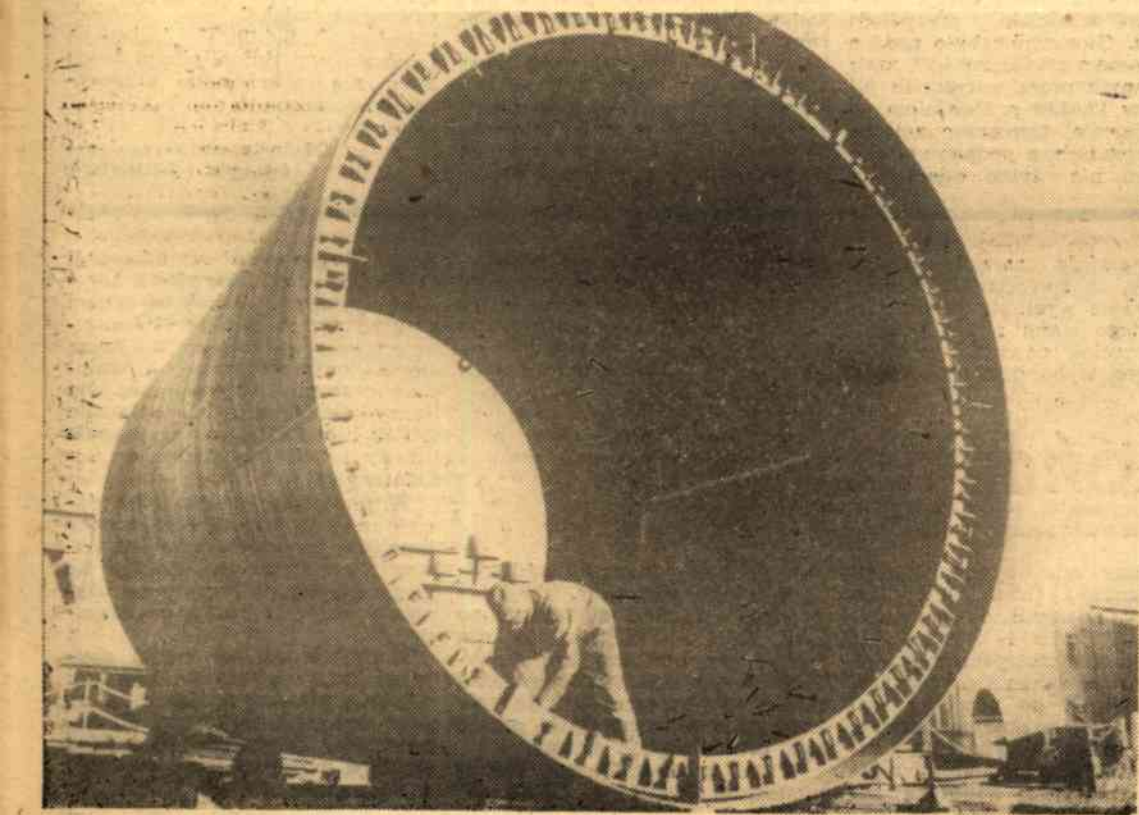
Obecnie brygada Henryka Wilińskiego pracuje na linii 15 kV Hajduki-Wierzbice. Część linii ciągną w oparciu o nowoczesne słupy wirowe. Praca jest odpowiedzialna i podstawa działania to dyscyplina. Dyscyplina musi być — to dewiza mojego rozmówcy. Każdy powinien robić to, co do niego należy, i robić dobrze. Jeśli trzeba zostać dłużej — nie ma dyskusji. Ludzie, którymi kieruje, przyzwyczaili się do wymagań szefa, sami zresztą mają podobne podejście do pracy.

Na pytanie, czy nie nudziło mu się takie cygańskie zawodowe życie, Henryk Wiliński odpowiada: — Przecież ja bym nie usiedziały za biurkiem. Kiedyś ze względów zdrowotnych zmuszony byłem przejść do pracy w warsztacie, ale uciekłem stamtąd jak tylko nadarzyła się okazja. Potrzebuję przestrzeni, ruchu...

Rzeczywiście, czerstwa, opalona twarz pana Wilińskiego świadczy o niezliczonych godzinach spędzonych na świeżym powietrzu.

W pracy niezwykle wymagający, prywatnie pan Wiliński to człowiek szczerzy i pogodny. Ma dużą rodzinę: żonę i czworo dzieci, już samodzielnych. Wielka radość to trójka wnucząt, zwłaszcza najmłodszy, przepadający za dziadkiem Wojtusiem. Poza godzinami pracy pan Henryk zajmuje się działalnością. To bardzo wciąga — stwierdza — pracuję i widzę efekty tej pracy: coś rośnie. Zresztą podobnie jak w moim zawodzie: lubię spojrzeć za siebie na to, co zrobiłem własnymi rękami. Co po przejściu na emeryturę? Wybuduję wreszcie altankę. Działka, samochód, przy którym staram się wszystko robić sam, rodzina wypełnia mi na pewno czas.

W uznaniu wieloletniej nienaganej pracy uhonorowano Henryka Wilińskiego wieloma dyplomami i odznaczeniami. Najcenniejsze dla niego wyróżnienia to: Srebrny Krzyż Zasługi, Odznaka „Zasłużony Działacz Ziemi Nyskiej”, „Zasłużony dla Energetyki”.



Montaż kolumny w wydzielu PR-7. Przy pracy brygada E. MARCZAKA. Zdj.: Zb. Kwociński

Oby niezgoda nie była przyczyną upadku firmy!

O działalności NSZZ „Solidarność” w Nyskim Przedsiębiorstwie Budowlanym jest głośno nie tylko wśród pracowników firmy. Prowadzona dyskusja, zebrania i spory z pewnością nie sprzyjają normalnej pracy, ale co gorsza wywołują obawy o dalsze losy firmy.

Do wielu napięć, a w konsekwencji do wewnętrznego podziału i skłócenia załogi doprowadziło m.in. naruszanie działalności statutowej przez przewodniczącego „Solidarności” w okresie jego kadencji, które znalazło wyraz w udzielonym mu przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” wotum nieufności.

O scharakteryzowanie zaistniałej w NPB sytuacji poprosiłem dyrektora Józefa Baziaka, który powiedział:

— Nigdy nie byłem przeciwnikiem „Solidarności”, ufając, że głównym jej celem jest dążenie do współdziałania zakładu pracy z interesami pracowników, umacnianie demokratyzmu i koleżeńskości. Tymczasem takie metody działania jak przekazywanie pracownikom wspólnych uzgodnień w zmienionej formie czy podsycanie niepokojów nie tylko łamią przyjęte zasady współpracy wszystkich współpodopiecznych za los NPB, ale także zaprzeczają temu, co związek sobą reprezentuje.

Niezdrowa atmosfera panująca w „Nyskim” z pewnością nie przyczynia się do wzrostu jakości i wydajności pracy, zwłaszcza dziś, kiedy najważniejszym zadaniem jest dążenie do przetrwania przedsiębiorstwa w trudnych warunkach finansowych.

Referendum na rzecz ponownych wyborów do Rady Pracowniczej, przeprowadzone przez przewodniczącego związku bez uzgodnienia z Komisją Zakładową i w tajemnicy przed kierownictwem przedsiębiorstwa, trudno uznać za zgodne ze statutem związku, demokratyczne i wiarygodne. Należy zdać sobie sprawę z tego, że właśnie podczas kadencji tej rady NPB osiągnęło w 1989 roku najlepsze wyniki w województwie, jak również z faktu, że 200 członków NSZZ „Solidarność” nie reprezentuje interesów całej załogi, liczącej przeszło 600 osób.

Rozpowszechnianie zarzutów, iż sprawa budowy w Karłowicach jest oszustwem dyrektora NPB i osób związanych z realizacją tego zadania (mimo uzyskanych w grudniu 1989 roku wyczerpujących informacji o metodzie pracy tego zespołu gospodarczego) oraz niewyjaśnienie załóżce spornej kwestii w formie oficjalnego komunikatu i wreszcie napisanie donosu do prokuratury także nie wystawia władzom związku dobre go świadectwa.

Wyrazem niezadowolenia z działalności przewodniczącego „Solidarności” Józefa Boskiego jest np. komunikat Rady Pracowniczej, ogłoszony 16.02. br. Czytamy

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność” wiele miejsca poświęcono komitetom obywatelskim. Jak pan ocenia działalność nyskich komitetów, ich współpracę i przygotowanie do wyborów samorządowych? Któremu komitetowi Zarząd Regionu może udzielić swego poparcia? Z tymi pytaniami zwróciłam się do wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Janusza Smagonia:

— Na posiedzeniu 15.03. br. Prezydium Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S” omówiło m. in. bardzo ważną sprawę, jaką jest tożsamość polityczna sił uczestniczących w przyszłej kampanii wyborczej do samorządu terytorialnego.

W wyniku szerokiej dyskusji uznano, że wraz z „Solidarnością” w kampanii tej uczestniczyć będą siły polityczne sprzeczne z okremu wyborów do Sejmu i Senatu) i dopiero po jej zakończeniu będą

w nim m.in., iż „po wnikliwym rozpatrzeniu sprawy rzekomych nadużyć mających miejsce na budowie budynków mieszkalnych dla SM Karłowice rada oświadcza, że nie dopatruje się uchybień w prowadzeniu sprzedaży materiałów oraz wynajmu sprzętu budowlanego dla tejże spółdzielni. Nie znajdując uzasadnienia dla sprowadzania do zakładu zewnętrznych kontroli, które potwierdzają tylko prawidłowość i zasadność podjętych decyzji o budowie w Karłowicach, Rada Pracownicza zobowiązuje Józefa Boskiego do udzielenia wyjaśnień o pobudkach jego działania oraz do formalnych przeprosin osób niesłusznie posądzonych o dokonywanie oszustw.

Jednocześnie rada określa metody działania przewodniczącego jako szukanie sensacji i warcholstwo szkodliwe dla przedsiębiorstwa, które jako nieliczne nie dokonuje i nie planuje zwolnień pracowników, posiada zapewniony front robót i osiąga wysokie efekty ekonomiczne”.

Zaniepokojony napiętą sytuacją w przedsiębiorstwie, zwołałem 17.02.90 r. spotkanie załogi z udziałem kadry kierowniczej, brygadystów, członków RP, obu związków zawodowych i pozostałych organizacji działających w NPB. Podczas dyskusji przewodniczący NSZZ „Solidarność”, odpowiadając na zarzuty, mimo przedstawionych mu dowodów wyparł się autorstwa donosu, podważając tym samym własną uczciwość i wiarygodność.

Zbulwersowana Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” 23.02. br. postawiła przewodniczącemu wotum nieufności, zarzucając mu naruszenie działalności statutowej poprzez podejmowanie samowolnych działań w imieniu komisji, prowadzenie referendum na rzecz wotum nieufności dla Rady Pracowniczej bez stosownych uprawnień oraz doprowadzenie do utraty zaufania do „Solidarności” w NPB.

Jednocześnie zwołała walne zebranie delegatów z udziałem wszystkich członków związku.

Podczas zebrania, które miało miejsce 2.03.90 r., grupa członków związku posługując się metodą gwizdów uniemożliwiła komisji odczytanie komunikatu. Następnie

mogły zostać podjęte rozmowy dotyczące współpracy z innymi organizacjami politycznymi i społecznymi.

W Nysie, tak jak i w wielu innych miastach, uczestnictwo w

kampanii wyborczej jest problematyczne, gdyż pod nazwą „Solidarność” zaczynają się tu podsywać różne polityczne organizacje postkomunistyczne, jak dawny PAX, SD, czy ZSL, co jest, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem i zupełnym odstępstwem od kampanii wyborczej przed 4.06.89 r.

Stwierdzono również, że sytuacja takie, jakie mają miejsce w Nysie, zrodziły się w przeważającej większości z walki personalnej i wzajemnych animozji.

potraktowała zebranie jako zupełnie nowe wybory, uzasadnione faktem, iż przewodniczący działał nielegalnie od 25.05.89 r., bowiem funkcję tę powierzyła mu własna komisja, a nie walne zebranie delegatów.

Po zakończeniu tych „demokratycznych” wyborów, w wyniku których przewodniczącym związku pównownie został Józef Boski, znaczna grupa osób opuściła salę, zaś część z nich wystąpiła z organizacji.

Najbardziej przykre było jednak niedopuszczenie do głosu brygadysty, współzałożyciela „Solidarności” w NPB, Marcina Błaszczyka. Wygwizdany i zakrzywany opuścił on zebranych ze łzami w oczach.

Zachowanie zwłaszcza młodych uczestników wyborów nie tylko świadczy o braku szacunku dla tych pracowników, którzy oddali większą część swojego życia przedsiębiorstwu, ale budzi rozczarowanie i niesmak.

Po wysłuchaniu wypowiedzi dyrektora przedsiębiorstwa Józefa Baziaka oraz po zapoznaniu się z niektórymi dokumentami poprosiłem przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Józefa Boskiego o rozmowę:

Panie przewodniczący, wielu pracowników NPB i członków „Solidarności” traci zaufanie do związku. O ich niezadowoleniu świadczy m.in. udzielone panu przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” wotum nieufności, uzasadnione naruszeniem działalności statutowej poprzez podejmowanie samowolnych decyzji, nie zgodnych z wolą załogi. Jakim więc celem podporządkowana jest działalność związku?

Afera, do jakiej doszło w przedsiębiorstwie, wynika z powodu budowy prowadzonej w Karłowicach. Ponieważ członkowie związku zwrócili się do mnie z prośbą o wyjaśnienie zaistniałych tam nieprawidłowości, byłem zobowiązany do zbadania tej sprawy.

Mimo iż od listopada 1989 roku kilkakrotnie zwracałem się do dyrektora NPB o udostępnienie Komisji Zakładowej dokumentów dotyczących zespołów gospodarczych pracujących na budowach: Karłowice Wielkie i Nysa — ul. Orzeszkowej, nigdy ich nie otrzymałem. Być może sprawa potoczyłaby się inaczej, gdyby potraktowano nas po partnersku.

Oskarżenie mnie o podejmowanie jednoosobowych decyzji jest bezpodstawne, ponieważ o przeprowadzonym wśród załogi referendum wiedział prezydium związku. Głosowanie było zgodne z programem „Solidarności”, zaakceptowanym przez wszystkich jej członków 17.05.89 r. Działalem ponadto jawnie, tłumacząc załóżce cel referendum, a podpisywali się pod nim nie tylko członkowie

związku, ale i osoby w nim nie zrzeszone.

Czy treść pisma, z jakim wystąpił pan do Prokuratury Rejonowej, także była znana załóżce?

Uchwała KZ NSZZ „Solidarność” z 19.12.89 r., która zobowiązywała nas do oddania problemu Karłowic do prokuratury, nie była dla nikogo tajemnicą. Jednak dla dobra sprawy nie ogłaszaliśmy jej publicznie.

Dlaczego zatem wyparł się pan w obecności wielu świadków autorstwa owego donosu, twierdząc, że napisała go nie znana panu osoba, która posłużyła się pieczęcią związku z roku 1980?

Byłem zaskoczony tym, iż dyrekcja zna treść pisma, w którym zastrzeżiliśmy własne nazwiska wyłącznie do wiadomości prokuratury. A prokurator rejonowy obiecał, że ich nie ujawni.

Zdawał pan sobie chyba sprawę z tego, że zaprzeczając faktem podważa pan własną uczciwość i naraża na szwank dobre imię związku, co zresztą jego członkowie panu zarzucili.

Miałem prawo raz zaprzeczyć, się mieć jeden dzień słabości...

Czy przeprowadzanie referendum na rzecz wotum nieufności i ponownych wyborów do Rady Pracowniczej było konieczne przed zakończeniem badania bilansu w przedsiębiorstwie, a tak że przed ogłoszeniem wyników kontroli?

Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” z 17.05.89 r. stanowi, że jak najszybciej należy przeprowadzić wybory do Rady Pracowniczej, ponieważ wybrana dotychczas kierownictwa rada nie jest odpowiednikiem sił, jakie winny znaleźć się w niej po wyborach czerwcowych 1989 roku.

Ponadto rada powinna dbać o interesy wszystkich pracowników. Obecna zaś nie chce współpracować z „Solidarnością”. Nie wpłynęła ona także na decyzję dyrektora, by Karłowice weszły do planu na 1990 rok, co dałoby firmie większy zysk. Zaś na skierowanie do niej pismo KZ NSZZ „S” dotyczące Karłowic rada dała bardzo niegrzeczną odpowiedź, w której nazywa przewodniczącego związku „warchołem” (komunikat RP z 16.02. br.).

Jak pan ocenia wybory do Komisji Zakładowej NSZZ „S”, które miały miejsce 2.03.90 r.?

Wykazały one, że przewodniczący związku cieszy się zaufaniem.

Jednakże opuszczenie przez zebranych sali obrad, a także wystąpienie z organizacją grupy jej członków świadczy raczej o niezadowoleniu z wyników wyborów.

Głosowało na mnie 84 proc. członków „Solidarności”, zaś po wyborach odeszło z organizacji jedynie 5 osób z tych, które należały do związku od początku jego istnienia w NPB. Pozostałe 20

osób, które wystąpiły z organizacją 5.03. br., zapisało się do nas 2.03.90 r. tylko po to, by przesądzić o wynikach wyborów.

Zarówno to, jak i fakt, że członkowie dyrektora jeździli po domach i namawiali pracowników, by na mnie nie głosowali, świadczy jedynie o zorganizowanym ataku na moją osobę. Zła intencja kierownictwa potwierdza także oświadczenie pracownikom, że przez sprawę Karłowic opóźnia się wypłata „trzynastki”. Wykorzystywanie nieświadomości niektórych pracowników w związku z wypłatą tej premii świadczy o dużej zacieklności i zawziętości dyrektora. Jednak rozeznanie robotników nie pozwoliło dać im się wymanewrować, za co im dziękuję. W przeciwnym razie nasz związek mógłby przestać istnieć w NPB.

Podczas spotkania wyborczego Komisja Zakładowa nie została dopuszczona do odczytania komunikatu, zaś jednemu ze współzałożycieli związku nie udzielono głosu...

Nie było potrzeby odczytywania komunikatu, bowiem MKZ po zapoznaniu się z jego treścią uznał, że i tak należy przeprowadzić zupełnie nowe wybory, ponieważ związek istniał dotąd w zakładzie wyłącznie jako Komitet Założycielski. Mimo iż postawione mi wotum nieufności nie było zgodne ze statutem, gdyż nie poprzedziło go stosowne referendum, odpowiedziałem jednak na postawione mi zarzuty. Zaś pan Błaszczyk, o którym tu mówię, miał możliwość wypowiedzenia się na forum. Wygwizdany został dopiero wtedy, gdy ponownie podjął ten sam temat, co nie spodobało się zebranym.

Jeden z członków Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” postawił panu publicznie zarzut (protokół z zebrania 17.02. br.), iż nie licząc się z opinią i wolą załogi wprowadza pan w życie odgórne zarządzenia MKZ. Czy prawdą jest, że związek dąży do zrehabilitowania byłego dyrektora Pawlaczka i jego powrotu do pracy w NPB?

Do wyboru dyrektora powołana jest Rada Pracownicza, a nie związek zawodowy, który może jedynie przeprowadzić referendum. Oskarżanie „Solidarności” o to, iż z czegoś nakazu dąży do powrotu do przedsiębiorstwa byłego dyrektora, jest po prostu pomówieniem. Nie do nas należy ocena dyrektora Pawlaczka, który został zdjęty ze stanowiska uchwałą Rady Pracowniczej. Nie widzę także potrzeby zmiany dyrektora. Chcemy być jedynie traktowani po ludzku.

Ponadto „Solidarność”, będąca samorządnym i niezależnym związkiem, nie może działać z niezgodnego nakazu.

(Materiał autoryzowany)
BEATA CICHECKA

Czas zakończyć waśnie!

Najwyższy czas, by przedstawiciele działających w mieście organizacji odstąpili od personalnych rozgrywek i bez względu na wzajemne antagonizmy zajęli się opracowaniem programów, zmierzających do poprawy warunków życia w naszym ośrodku, a także prezentacją swoich kandydatów. Ta personalna wojna bowiem nie tylko wystawia nas na pośmiewisko, ale pociąga również za sobą ofiary: zraża bądź eliminuje wartościowych ludzi, którzy mogliby zrobić wie-

le dobrego dla naszego miasta. Dlatego wskazane jest, by działacze związkowi i organizacje wyrastające z etosu „Solidarności” podjęły działania na rzecz zjednoczenia komitetów o-

bywatelskich, których nadrzędnym celem są wybory.

Jeżeli natomiast do takiego porozumienia nie dojdzie, to dla nikogo nie powinno być zaskoczeniem powstanie trzeciego komitetu, co oznaczałoby jedynie kompletne niezrozumienie problemu, przed którym stoimy.

W tej sprawie Zarząd Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S” podjął na posiedzeniu 9 marca uchwałę, na mocy której ustala tryb przyznawania prawa do używania nazwy i znaku graficz-

nego „Solidarność” w kampanii wyborczej do samorządów terytorialnych, a w której to uchwale czytamy: „Komitety obywatelskie winny zwrócić się do Zarządu Regionu z pisemnym wnioskiem, zaopiniowanym przez właściwy dla terenu ich działania MKZ lub MKO, o przyznanie nazwy i znaku graficznego „Solidarność”.

W przypadku istnienia na danym terenie więcej niż jednego komitetu obywatelskiego lub sytuacji konfliktowych, Zarząd Regionu nie wyraża zgody na używanie nazwy i znaku graficznego „S”.

Istniejące ogniwa ruchu obywatelskiego powinny uzgodnić wspólną płaszczyznę działania na czas kampanii wyborczej do samorządów terytorialnych i jako wspólna reprezentacja wystąpić z wnioskiem do ZR NSZZ „S” o przyznanie prawa do używania znaku i nazwy „Solidarność”.

Notowała: B. CICHECKA

(Dokończenie ze str. 1)

charytatywnym. Sytuacja ludzi starych, niepełnosprawnych, dzieci specjalnej troski pozostawia na naszym terenie wiele do życzenia. Funkcjonują osamotnieni działacze-pasjonaci i chcemy im pomóc.

Przede wszystkim zapal

Wszystkie te działania mają na celu dokładne rozeznanie potrzeb społeczeństwa po to, by opracować program wyborczy w oparciu o te właśnie problemy.

— **Czyli praca koncepcyjna?**
— Dokładnie tak. Po rozeznaniu sytuacji chcemy przedstawić konkretne propozycje rozwiązań konkretnych problemów.

— **Pański poprzednik, przewodniczący zarządu tymczasowego, wyraził pogląd o zamkniętej formule waszej działalności. Czy pan to stanowisko podziela i podtrzymuje?**

— Przede wszystkim chcemy być wolnym stowarzyszeniem, skupiającym wszystkich, którzy chcą coś robić. Osobiście uważam, że komitet powinien mieć charakter otwarty, jednak nie na zasadzie huraoptymizmu. Nie chcielibyśmy widzieć wśród siebie ludzi skompromitowanych, wielopartyjnych w sensie szludny przyjmowanego w zależności od zakrętów historii, czy ludzi karanych za pospolite przestępstwa. Nie możemy dopuścić, by komitet stał się przystanią dla celów osobistych. Dodam jeszcze, że stoję na stanowisku, iż komitety obywatelskie powinny być koalicją ludzi wolnych, a nie partii.

— **Jakie więc jest wasze credo?**

— Może credo to za mocne słowo, ale chcemy w decyzjach reprezentować jedność, w dyskusji — wielozdaniowość, w działaniu chcemy się kierować przede wszystkim dobrem jednostki i grupy w myśl biblijnej miłości bliźniego. Nasze założenie, istota funkcjonowania — to liberalizm.

— **To piękne hasła, ale czy ludzie im sprostały?**

— Myślę, że to nie ulega kwestii. Wierzę w mądrość członków KO, w ich nonkonformizm, w to, że kierować się będą indywidualną, zgodną z sumieniem oceną faktów. Wszyscy będziemy dążyć do osiągnięcia narodowego zrozu mienia, przede wszystkim poprzez konsolidację miejscowych sił.

— **To znaczy?**

— Jako przewodniczący zarządu KO przy przewodniczącym MKZ NSZZ „Solidarność” robię wszystko, by skonsolidować nasz komitet z komitetem powstałym wcześniej. Niedziwota atmosfera, jaka narasta wokół obu organizacji, upór i zaciętość obu stron w kwestii „rywalizacji” są smieszne. Będę dążył wszelkimi siłami do utworzenia jednego komitetu. Jestem już po wstępnych rozmowach z przedstawicielami zarządu „konkurencyjnego” komitetu i muszę stwierdzić, że wszyscy uczestnicy rozmów podeszli do problemu z dużym zrozumieniem. Rokowania co do ewentualnej fuzji są bardzo optymistyczne.

Chciałbym, abyśmy do wyborów startowali już razem, żebyśmy albo wystąpili ze wspólną listą, albo popierali tych samych kandydatów.

— **Czy macie już przygotowany program wyborczy?**

— Jesteśmy w trakcie pracy

nad nim. Program musi być gotowy do końca marca. Będzie się opierał — o czym już wspomniałem — na rozeznaniu potrzeb miasta i gminy. Gotowy program szeroko rozpropagujemy, między innymi przez „Nowiny Nyskie”.

— **Jakie będą kryteria doboru kandydatów do samorządu i czy już myślicie o kimś konkretnym?**

— Owszem, wylaniamy już kandydatów, za wcześniej jednak, by mówić o ich liście. Kryteria? Przede wszystkim kompetencja i autentyczna troska o losy miasta. Stoimy na stanowisku, że do samorządu terytorialnego powinien wejść jakiś procent radnych, którzy mają pewne doświadczenie, znają lokalne problemy. To jest konieczne, bo w przeciwnym wypadku drobne sprawy będą nam urastać do rangi problemu. Widzę w samorządzie miejsce dla wielu obecnych radnych, bo jak już mówiłem — liczy się kompetencja, prawość, uczciwość, poczucie sprawiedliwości, a przede wszystkim zapal. Właśnie zapal powinien być motorem działania przyszłego samorządu. Komuś, komu nie zależy na tym, co robi, nie pomoże nawet największa wiedza. Potrzebujemy więc prawdziwych entuzjastów, mądrych entuzjastów.

— **Jakie zajmujecie stanowisko w kwestii przemian gospodarczych w Polsce?**

— Popieramy prywatyzację, gdyż jest to forma sprawdzona na całym świecie, forma pozwalająca funkcjonować gospodarce na właściwym poziomie. Uważamy też, że koniecznością chwili jest odmonopolizowanie wielu gałęzi gospodarki.

— **Jakie środowiska reprezentują członkowie komitetu?**

— Różne, i to jest bardzo cenne. Są wśród nas przedstawiciele inteligencji pracującej, a więc lekarze, nauczyciele, prawnicy, urzędnicy, są robotnicy i rolnicy. Mamy więc w miarę pełny obraz społeczeństwa miasta i gminy.

— **Na koniec pytanie ważne dla nas jako redakcji, a mam nadzieję, że dla nyskiego społeczeństwa także. Jak pan widzi przyszłość gazety po wyborach?**

— Bez względu na to, kto znajdzie się w samorządzie terytorialnym, jakie siły zwyciężą w wyborach, uważam, że przyszły samorząd powinien zrobić wszystko, by utrzymać gazetę w dotychczasowym nakładzie, a nawet walczyć o jego zwiększenie i zwiększenie częstotliwości ukazywania się „Nowin”. Ludzie muszą wiedzieć, co dzieje się w ich mieście, co robi się dla nich, co się o nich mówi, a nawet — jakie tematy się przemielają. Gazeta regionalna w takim mieście jak Nysa jest niezbędna.

— **Dziękuję za rozmowę.**

BEATA LABUTIN

Idzie nowe

- ◆ Drugie liceum ogólnokształcące w Nysie
- ◆ Odchudzony program
- ◆ By nie uczyć się do nocy

Zmiany w kraju, jakich ostatnio jesteśmy świadkami, zataczają coraz szersze kręgi. Reformuje i reorganizuje się wszystko i tylko czasem nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście i dosłownie wszystko należy zrestrukturizować. Ale to tak na marginesie.

Powyższe dylematy stają się natomiast jałowe, jeśli weźmiemy pod lupę oświatę. Dzieci to przyszłość narodu — i choć stwierdzenie to jest już do ostateczności wyeksploatowane, to jednak fakt ten w niczym nie umniejsza jego prawdziwości.

Wierząc, że i kotu wolno pa-trzeć na króla, postanowiłam pewnego dnia wybrać się na wycieczkę do jednego z najpiękniejszych miast Europy, do Wiednia. Nie namyślając się więc długo skorzystałam z (atrakcyjnej — jak mi się w mojej bezgranicznej naiwności wydawało) oferty miejscowego biura podróży „Wiochatur”. I to był mój błąd.

Zapłaciwszy jedynie 70 tys. złotych, zajęłam wygodne miejsce w autokarze i wyruszyłam 22 marca br. z nyskiego rynku w obiecującą podróż, której charakter już wkrótce stał się dla mnie jasny. Była to impreza stricte handlowa!

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że moja naiwność nie była w tym gronie odosobniona. Nie wszyscy pasażerowie bowiem wiedzieli, na jaki cel przeznaczone zostaną zebrane od nich dodatkowe 3 dolary. Toteż kilku bardziej dociekliwych spytało panią pilotującą wycieczkę, czy może za tę kwotę oprowadzi ich po mieście? Pytanie to wywołało nieopisaną wprost wesołość i złośliwe uwagi pozostałych podróżnych. Natomiast zapytana pani w odpowiedzi wrzuciła tylko ramionami.

Teraz wszystko było oczywiste. Należy płacić i jechać, a nie pytać. Obsługa wycieczki zaś nie ma ani czasu, ani ochoty odpowiadać na nedoręczne pytania pasażerów.

Uczestnicy imprezy bawili się świetnie. Ja zaś pocieszałam się faktem, że nie jestem jedynym asinim infer simias, tzn. osłem wyśmiewanym przez małpy, jak mawiali starożytni Rzymianie. Normalny człowiek może zastanowić się głęboko w tym miejscu, skąd się biorą biura podróży trudniące się takimi usługami? Już śpieszę wyjaśnić. Ano nie z powietrza. Organizatorzy tej i innych podobnych imprez są do-brymi obserwatorami i po prostu zaspokajają szerokie zapotrzebowanie społeczne. A że dla niektórych osób jest to żenujące, to trudno. Nie jest to problem pracowników biura.

Wróćmy jednak do samej wycieczki. Radość pseudoturystów jakby nieco przygasła po przeszło dziesięciogodzinny postoju na granicy czesko-austriackiej, gdzie z powodu deszczowo-wietrznej aury można było tylko pomarzyć

Nowe wkracza w oświatę wielkimi krokami, zarówno w skali kraju, jak i naszej, lokalnej.

Z dużą zapewne satysfakcją przyjmują nysanie do wiadomości, że 1 września rozpocznie działalność drugie liceum ogólnokształcące. W Zespole Szkół Rolniczych, który od września nosić będzie nazwę: Zespół Szkół, naukę podejmie 60 licealistów w dwóch klasach: jednej o profilu biologiczno-chemicznym i drugiej — o profilu podstawowym. Nie będzie to filia sławnego „Carolinum”, ale odrębne li-

OSIOŁ WŚRÓD MAŁP

o rozprostowaniu nóg zdrętwiałych od siedzenia w autokarze. Toteż wszyscy odetchnęli z ulgą, kiedy wreszcie (zamiast, jak przewidywano, o 5.00 rano) dotarliśmy koło południa na miejsce przeznaczenia.

Witaj więc i zarazem żegnaj piękny Wiedniu! Na zwiedzanie pozostało zaledwie parę godzin. A trzeba dodać, że obsługa wycieczki nader ściśle trzymała się harmonogramu i za nic nie chciała zmienić wyznaczonej godziny powrotu.

W końcu po długiej dyskusji postanowiono pozostawić na przedmieściu stolicy tę część podróży, która zainteresowana była przede wszystkim sprzedażą przywiezionego towaru, pozostałych zaś odstawić do miasta.

Wysypała się więc na leżący nad brzegiem Dunaju parking niepokonana rzesza polskich turystów, trudniących się ulicznym handlem. I tu oczom naszym ukazał się żaloszny obrazek. Na tle wylądnie polskich autokarów szpaler drobnych handlarzy oferował rozłożone na gazetach różnorodne artykuły, zwane przez naszych wschodnich sąsiadów „barachłem”.

Po obejrzeniu owego bazaru nieliczni uczestnicy imprezy, których handel nie interesował, zostali przewiezieni na plac Me-ziko. Tu kierowca kategorycznie oświadczył, że na późniejszych nikt nie będzie czekał, co ostatecznie zniechęciło nas, turystów, do zapuszczania się w znacznie oddaloną od miejsca zbiórki najstarszą, zabytkową część Wiednia. Nikt nie wiedział, dlaczego właśnie tu wysadzono nas z autokaru, a ponieważ znowu nie uzyskaliśmy odpowiedzi na dociekliwe pytania, postanowiliśmy zwiedzić okolice owego placu.

A było tu co oglądać. Tłoczące się w uliczkach tabuny naszych rodaków, obuczonych jak wielbłądy austriackim mohairem, wielkimi pudłami z radiomagnetofonami i odtwarzaczami wideo, tudzież zapalczywi Jugosłowianie niegrzecznie obsługujący Polaków i niesympatyczni rosyjscy Żydzi, traktujący nas jak złe konie, robili odrażające wrażenie.

A mnie, jak małemu Kaziowi, wydawało się, że choć z okien

owum, związane administracyjnie z ZSR.

Zmobilizowało nas do działania pismo naczelnika Mieczysława Warzochy, inicjatywa bowiem wyszła z UMiG — stwierdza dyrektor kompleksu Leszek Wierzechowiec. — Bazę mamy doskonałą. 35 dobrze wyposażonych pracowni i kolejnych 5 w bliskiej perspektywie, 2 sale gimnastyczne i bogate zaplecze socjalne to dorobek, który zrobił wrażenie nawet na władzach kuratorskich. Nasza kadra to pracownicy z pełnymi kwalifikacjami. Dwie osoby posiadają tytuł doktora. Mamy więc możliwości kształcenia młodzieży i chcemy poszerzyć naszą ofertę o kształcenie ogólne.

Warto dodać, że Zespół Szkół Rolniczych stanowi 27 procent bazy szkolnictwa ponadpodsta-

(Dokończenie na str. 7)

autobusu zobaczę katedrę św. Stefana, parlament czy kilka za-bytkowych kościołów, nie mówię już nawet o słynnym wiedeńskim dworcu czy pałacu arcyksięcia Fryderyka. Ech, nadzieja matką głupich...

Niebawem dołączyła do nas zdesperowana grupa handlarzy, która nie znalazła amatorów na swój towar. Teraz wspólnie zaczęliśmy prosić kierowcę o przejazd do centrum miasta. Niestety prośby spełzył na niczym. Oświadczywszy, że po pierwsze: nie zna miasta, po drugie: plan imprezy nie przewiduje zwiedzania, a po trzecie: nikt mu za takie usługi nie płaci, kierowca ruszył prosto ku granicy.

Odnotujmy jeszcze jeden drobny incydent, który miał miejsce trochę wcześniej na owym handlowym parkingu. Ten sam nerwowy kierowca nie zabrał się do wyznaczonej godzinie grupy ociągających się pasażerów. Dopiero po kilkudziesięciu metrach pogoni za autokarem okazało się, że i wpadł do śladka przeziębioną i zdeorientowaną grupę spóźnionych, nie szczędząc jej przy tym niegrzecznych uwag.

Smutny epilog tej imprezy nastąpił jednak dopiero w Głucholazach, kiedy wysiadający z pasażerowie stwierdzili, że ich bagaże o łącznej wartości kilkuset dolarów zniknęły.

Przeprowadzone przez zbulwersowanych pasażerów śledztwo wykazało, że kradzieży dokonano prawdopodobnie w Czechosłowacji, gdzie całe kierownictwo wycieczki udało się wraz z grupą pasażerów do przydrożnego zajazdu na kolację. Nie pilnowany przez nikogo autobus, z nie zabezpieczonym odpowiednio bagażem padł ofiarą złodziei.

Sprawa znalazła finał w komisariacie MO, gdzie spisano wszystkich uczestników imprezy.

Pełni poważnych odpowiedzialności co do roli, jaką winna pełnić zatrudniona przez biuro „Wiochatur” obsługa wycieczki, pasażerowie chórkalnie skwitowali ją jednym określeniem: dno!

Wszelki komentarz wydaje mi się zbędny, bowiem wypadła bła-do i rozmywa się w porównaniu z ułomną opisaną faktów.

B. CICHECKA

Nasz felieton

Coraz częściej któryś z klientów finansowych próbuje mnie uszczęśliwić przez zaskoczenie. A to ministerstwo finansów podnosi z dnia na dzień o ponad półtora raza stawkę obowiązkowego ubezpieczenia za samochód w II kwartale (ile będziemy płacić w III i IV?), a to — mimo że wyrejestrowałeś samochód, by nie płacić za ubezpieczenie — musisz mimo wszystko płacić podatek drogowy za cały rok.

Ze co, że nie korzystasz z dróg? Nieprawda, rezygnując ze swojego samochodu korzystasz z innych środków trans-

portu, czyli korzystasz z jezdni? Korzystasz. No to płac.

Ze po to płacisz bilet? A, to całkiem inna sprawa, zresztą, kto ci kazał wyrejestrować samochód? Chytrekni się znalazł, chciał doprowadzić do niebilansowania się budżetu państwa! Jak tak moż-

na, przecież państwo na ciebie liczyło i odpowiednią kwotę w budżecie przewidziało. A, fee.

To znów prezes PKO Krzak oświadcza, że PKO nie będzie za bezdurno obsługiwać właścicieli rachunków rozliczenia wo-ozzczędnościowych. Jak chcą być obsługiwani, to niech płacą, a jak nie — to won. Bo jak inaczej zrozumieć jego

wypowiedź, że ostatecznie nikt nie musi trzymać swoich pieniędzy w PKO, a może je przenieść do innego banku. Przyznam, że w tym momencie, gdyby nie tabletki nitrogliceryny pod językiem, toby mnie dosłownie trafił szlag. Toż to ordynarna zagrywka

monopolisty, porównywalna ze słynnym twierdzeniem Forda, że u niego można kupić samochód każdego koloru pod warunkiem, że będzie czarny.

Bo przecież nie tylko ja chętnie zmieniałbym sobie bank, gdyby nie to, że właśnie PKO zmonopolizowało obrót czekowy w kraju, a inne banki nie chciały, nie po-trafiły, nie mogły (niepotrzeb-

nie skreślić) tego zrobić. Jeszcze teraz, gdy to piszę, trzęsie mnie ze złości. Bo nie dość, że obracają moimi pieniędzmi prawie bez opłat, to jeszcze (a jakich procentów sobie życzą, gdy ty chcesz od nich pożyczyć? Niech się przy słowowi lichwiarze schowają),

to jeszcze cię lekceważą. Ciekawe, czy na takie postępowanie pozwoliłby sobie bankowiec w kraju o gospodarce rynkowej. U nas prawdziwych bankowców już nie ma.

Sprawa obrotu czekowego ma jeszcze inny aspekt, o którym już dawno zapomniano. Przecież płacenie czekami to mniej pieniędzy w kasie do pilnowania, przenoszenia itp.

A napady ciagle się mnożą (vide: napad na CPN w Bierkowicach) i przecież wszystkim: bankom, sklepom, punktom usługowym powinno zależeć na tym, by skutki napadu były minimalne. A przecież właśnie czek nie ma żadnej wartości dla złodziei i bandytów. Jednak jeszcze ciągle — gdy chcę regulować należność za towar lub usługę czekiem — słyszę: „A nie mógłby pan zapłacić prawdziwymi pieniędzmi?” Mógłby i najczęściej płacić, mimo że na całym świecie jest akurat inaczej. Ale tam w stosunku do swoich klientów nie używa się gangsterskich metod, takich jakimi posługuje się bank, który reklamuje się hasłem: „PKO twoim bankiem”. Niestety. A niech to wciśnię-

„Zetka”

PKO TWOIM BANKIEM

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Czy będzie łatwo o zwycięstwo w Jastrzębiu?

GÓRNIK RADLIN — STAL NYSA 0:3 (—12, —6, —6)
CHEMIK KĘDZIERZYN-KOZŁE — STAL NYSA 0:3 (—7, —10, —8)

Siatkarze Stali Nysa po zwycięstwie (w sobotę 24 marca) odniesionym nad Górnikiem Radlin 3:0 mieli już zapewniony udział w rozgrywkach o ekstraklasę. Będą one miały miejsce w Jastrzębiu w dniach od 4 do 6 maja br., z udziałem czterech zespołów: Górnika, Resovii, Rzeszów. Wifamy Łódź i Stali Nysa. W opinii wielu kibiców Stal Nysa ma szansę znalezienia się w czołówce turnieju i zakwalifikowania się do ekstraklasy.

Wynik niedzielnego spotkania (25 marca br.) z wiceliderem II ligi Chemikiem Kędzierzyn-Koźle nie miał dla nysan większego znaczenia. Dla Chemika natomiast stawką było utrzymanie drugiej pozycji w tabeli i prawo uczestnictwa w turnieju o awans do I ligi. Szanse Chemika po sobotnich spotkaniach znacznie wzrosły, bo zajmujący trzecią pozycję Chelmiec Wałbrzych (z takim samym dorobkiem punktowym) przegrał z Grodzcem Będzin 2:3.

Do spotkania siatkarze Chemika przystąpili mocno zdenerwowani, zaś Stali — na luzie. Nie mieli przecież nic do stracenia. Liczył

się tylko prymat wśród drużyn siatkarskich województwa opolskiego.

Licznie przybyli nyscy kibice już po paru minutach mogli ocenić, że w tym spotkaniu tylko Nysa może odnieść zwycięstwo.

I nie zawiedli się. Po kilku minutach pierwszego seta było 6:0, a następnie 9:1 dla siatkarzy z Nysy. Po 25 min. pierwszego seta wygrali goście do 7.

W drugim, najbardziej zaciętym i stojącym momentami na dobrym poziomie secie walka była wyrównana. Gospodarze prowadzili 5:2, a chwilę później 8:5. Końcówka należała jednak do lepszego zespołu, do gości, którzy wygrali drugą partię do 10.

W trzecim secie, znów po wyrównanym początku, od stanu 6:6 siatkarze z Nysy uzyskali wyraźną przewagę i wygrali do 8.

W zespole miejscowych zawiodł Szarek, wśród gości dobre spotkanie rozegrali: Żmuda, Wójcik i Przybysz.

Stal Nysa: Maślanka, Kurek, Żmuda, Wójcik, Szczurek, Przybysz. Na zmianę wchodził: Galecki za Szczurka i Rektor za Przybysza.

Chemik: Dembończyk, Woliński, Baranowski, Szpak, Szarek, Lach, Biolik, Rudnicki, Lazurek i Jędrzejczyk.

Na otwarcie sezonu piłkarskiego kiepskie widowisko

Stal Nysa — Motor Praszka 0:1

Po raz ostatni piłkarze I zespołu Stali Nysa rozegrali spotkanie na własnym obiekcie. Następne mecze będą rozegrane (prawdopodobnie) na stadionie Polonii Nysa.

Drużyna Stali Nysa wystąpiła w mocno odmłodzonym składzie. Z podstawowego ubiegłorocznego zespołu pozostało tylko trzech zawodników: Krzysztof Sieczka, Henryk Gierjatowicz i Ireneusz Puzia.

Młodzi piłkarze Stali nie mogli się odnaleźć na boisku. Grali

wolno, bez przekonania, systemem stu podań. Dodajmy: podań niecelnych, w większości przechwytywanych przez zawodników gości.

Trener zespołu Zbigniew Pawowicz będzie musiał wiele popracować, by nauczyć zawodników piłkarskiego abecadła i zespołowej gry. Natomiast młodzi piłkarze muszą zrozumieć, że bez solidnego traktowania zajęć treningowych i spotkań mistrzowskich nie zajdą daleko.

W zespole jest kilku młodych,

utalentowanych zawodników, jednak talent nie poparty solidną pracą to zbyt mało.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był Sieczka, który zapobiegł utracie kilku bramek, chociaż za jedną właśnie on ponosi winę.

Czy w następnych spotkaniach będzie lepiej?

W barwach Stali występowali: Sieczka, Gierjatowicz, Puzia, Mnich, Zaremba, Ciara, Grundaj, Salski, Sarkowicz i Maciuszek.

(2)

Mistrzowie Spartakiady Zakładowej '90

Dobiegły końca rozgrywki I i II ligi piłki siatkowej mężczyzn w ramach Spartakiady Zakładowej '90.

W I lidze startowało 6 zespołów: 3 z wydziałów produkcyjnych, 2 z administracji i 1 z wydziału pomocniczego.

Najsilniejszą drużynę wystawił pion dyrektora naczelnego. W pięciu rozegranych spotkaniach nie doznała ona porażki.

Klasyfikacja końcowa: I miejsce — pion DN, 10 pkt. (10:1), II miejsce — wydział PR-4, 8 pkt. (8:4), III — pion DT, 6 pkt. (7:4), IV — wydział TM-1, 4 pkt. (4:6), V — wydział PR-3, 2 pkt. (4:8) i VI miejsce — PR-7, 0 pkt. (0:10).

W zwycięskim zespole występowali następujący zawodnicy:

Edward Kwieciński, Jan Ryś, Andrzej Kaczmarek, Waldemar Wastrak, Józef Jaszewski, Franciszek Pajestka, Ireneusz Mazur, Antoni Rauch i Marek Klarzak.

Za najwszechstronniejszego zawodnika uznany został Ireneusz Mazur (pion DN), najlepszym atakującym okazał się Henryk Siemieniak (wydz. PR-4), rozgrywającym — Edward Kwieciński (pion DN).

W II lidze występowali trzy zespoły: dwa z wydziałów pomocniczych (PT i TE) oraz jeden z wydziału produkcyjnego (PR-2).

Klasyfikacja końcowa: I miejsce — wydział PT, 4 pkt. (4:2), II miejsce — wydział PR-2, 2 pkt. (3:2), III — wydział TE, 0 pkt. (1:3).

W drużynie mistrza II ligi gra

li: Zygmunt Nahaczewski, Bolesław Goryczko, Hubert Grzegorzewski, Zbigniew Krzeczowski, Lesław Radej, Józef Kucia i Jerzy Mazurkiewicz.

Najwszechstronniejszym zawodnikiem został wybrany Jerzy Klementowski (wydział PR-2), najlepszym rozgrywającym — Zygmunt Nahaczewski i atakującym — Bolesław Goryczko (oba z PT).

I ligę opuszcza wydział PR-7. Natomiast drużyna wydziału PR-3 rozegra mecz barażowy z wicemistrzem II ligi, drużyną PR-2.

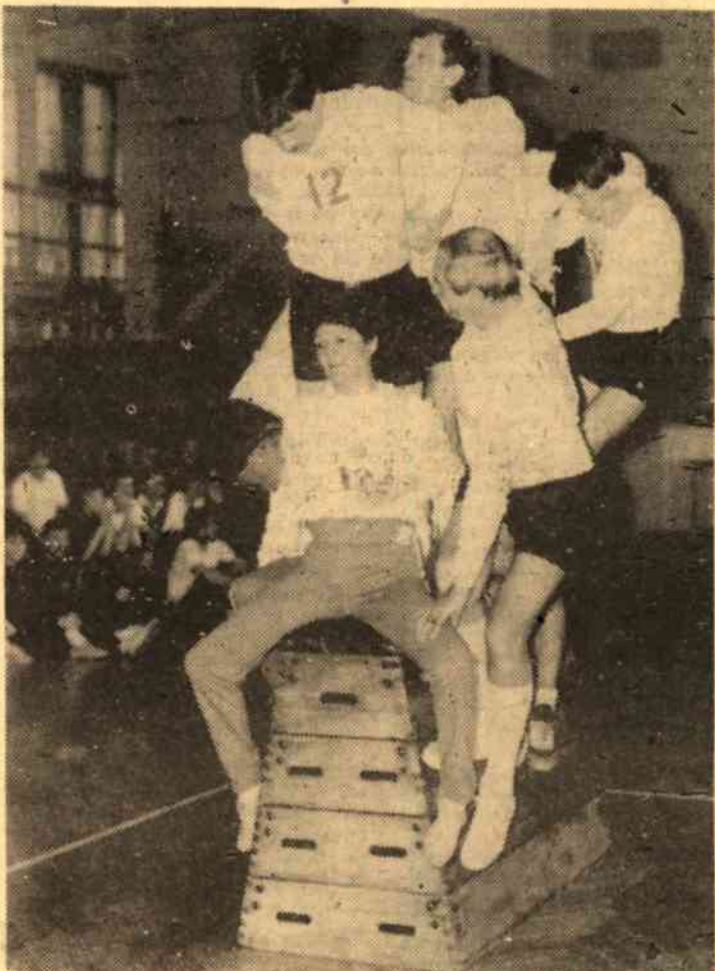
Mistrzowskie zespoły wyróżnione zostały pucharami, dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

(2)

Wielki finał „0 zdrowie i sprawność załogi” w obiektywie Z. Kwietnia



Drużyna ZUP w pełnym składzie. Od lewej rząd dolny: Renata Michoń, Iwona Kobos, Maria Dąbska, Jan Szeli, Zbigniew Witkowski. Rząd górny: Józef Jaszewski, Zbigniew Pawowicz, Bogdan Sarkowicz, Bogdan Salski, Tomasz Ciara, Jan Pietrzak, Waldemar Pawlik i Krzysztof Grzegorek — kapitan.



Z przodu trochę luźniej, z tyłu — tło. W życiu bywa na ogół odwrotnie.



Proste w wykonaniu i piękne

Hafty, które od najdawniejszych czasów zdobyły ubiory, wyposażenie domów i miejsca kulturowe, nie starzeją się nigdy. Choć są mniej lub bardziej modne, jednak ciągle się podobają.

Haftowanie to nie tylko relaks. To także umiejętność, która kształtuje poczucie smaku, estetyki, pozwala na rozwijanie inwencji twórczej, pomysłowości.

O paniach zainteresowanych robotkami ręcznymi pomyślał Dom Młodego Robotnika Zakładów Urządzeń Przemysłowych (przy ul. Głucholaskiej 12), organizując dla nich bezpłatną naukę haftu. Odbywa się ona pod fachowym okiem Urszuli Zukrowskiej w

każdy poniedziałek od 14.00 do 19.00.

Przepiękne prace wykonane m. in. przez pracownice ZUP, rencistki, emerytki oraz członkinie Koła Robót Ręcznych mogliśmy niedawno podziwiać na wystawie haftu, zorganizowanej przez DMR w holu przychodni przyzakładowej ZUP.

Zgromadzone tu hafty angielskie, richelieu, toledo oraz wykonane techniką krzyżkową, haftem płaskim i metodą wypalania bieżniki i serwety zachwycaly bogatą kolorystyką, pomysłowością i starannością wykonania.

Szkoda, że nie wszyscy mogliśmy je zobaczyć... (be)

Parkowe wieści

Powiem szczerze, zatkalo mnie. W parku grabią liście, zamiatają alejki i to nie uczniowie, mimo że jako relikty dawnej akcji jeszcze gdzieś tam pozostały tabliczki z napisem: „Parkiem opiekuje się Zespół Szkół...”

Przez trzy lata nasza redakcja pilotowała sprzątanie parku, ale niestety nic z tego nie wyszło. I to nie z powodu szkół. Nie, nie, uczniowie i nauczyciele z całą wagą podchodzili do swoich obowiązków, wynikających z umowy pomiędzy szkołami a RPGKiM. Zamiatali alejki, grabili liście, a wiatr to później rozosił, bo RPGKiM nie potrafiło, nie chciało(?), nie miało pieniędzy na wywóz śmieci i liści. Dlatego, przeprosiwszy szkoły, dałmy sobie spokój z parkiem.

A tu patrzcie, sprzątają. Po informację na ten temat udałem się do z-cy naczelnika Adama Fajezuka. „Opieki nad parkiem podjęła się, oczy-

wiście odpłatnie, prywatna firma pana inż. Tadeusza Sakowicza. Przyjęli cały zakres prac, tzn. czyszczenie rowów, alejek, grabienie, koszenie, remont i utrzymywanie ławek i koszy na śmieci. Jest to dla miasta o wiele tańsze niż usługi wykonywane przez PGK...”

I o to przecież idzie. Złamany został monopol na utrzymywanie zieleni w mieście. Na razie jest taniej, zobaczymy czy będzie — w co mocno wierzymy — lepiej. Będziemy obserwować i informować naszych czytelników. A póki co — zapraszamy na spacer do naszego parku. Już nieco czystszy. (zk)

Okazja!

RSW Prasa-Książka-Ruch oddział w Nysie ul. Słowiańska 17, tel. 3772, 3774

SPRZEDA

gablotę chłodniczą oraz 3 kioski „Ruchu”

NACZELNIK MIASTA I GMINY NYSIA

ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA NACZELNEGO Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Nysie

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne;
- co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym;
- wiek do 45 lat.

Oferty konkursowe winny zawierać:

- kwestionariusz osobowy;
- opinię z poprzedniego miejsca pracy;
- odpis dyplomu ukończenia wyższej uczelni;
- świadectwo zdrowia.

Zgłoszenia z dopiskiem na kopercie „Konkurs” należy składać osobście lub listem poleconym w terminie 10-dniowym od daty ukazania się ogłoszenia, pod adresem: URZĄD MIASTA I GMINY, 48-300 NYSIA, UL. KOLEJOWA 15

Z teki prokuratora

Sięganie przez młodzież po różnego rodzaju środki odurzające i pobudzające nie jest ani zjawiskiem nowym, ani obcym naszemu miastu.

A. i S., dwaj osiemnastoletni przyjaciele ze szkolnej ławy, dość wcześnie weszli na równię pochyłą, po której stacjali się powoli na dno społeczeństwa. Ich osobliwym hobby było bowiem odurzanie się namiastkami narkotyków, które stanowiły rozróżniacz lub klej „butapren”.

Skąd go brali? Odpowiedź jest prosta: kradli w FSO bądź kupowali od pracowników Spółdzielni Inwalidów „Pokój”.

3 marca br. A. i S. spotkali się w parku przy ul. Lompy. By umilić sobie popołudnie, kupili w sklepie przy ul. Kolejowej 10 piw i „kruszon”, a następnie udali się do stojącego w pobliżu kina „Pokój” barakowozu, gdzie szybko opróżnili butelki.

Ponieważ zrobiło im się trochę nudno, postanowili nieco arzmocnić działanie alkoholu. Środków nie trzeba było daleko szukać. Podjęli więc męską decyzję: S. pozostał w barakowozie, zaś A. przeszedł przez płot na teren SI „Pokój”.

Tu po piorunochronie wdrapał się na pierwsze piętro i po wybiegu szyby w oknie wszedł do budynku.

Bez trudu znalazł upragniony klej, szybko wlał około 5 litrów specyfiku do plastikowego wiaderka i tak zaopatrzony wydzostał się na zewnątrz przez okno na parterze.

Teraz, po zdobyciu niezbędnych akcesoriów w postaci foliowych woreczków, ruszyli chłopcy do miejsca swoich statycznych spotkań przy ul. Jagiellońskiej. Tu przy ulazach z rurami ciepłowniczymi, umieszczonych w pobliżu warsztatu samochodowego, dotarli do nich czterej inni amatorzy „waczenia”, by wspólnie przystąpić do kolejnego etapu żalostnej zabawy.

Podczas tego swoistego seansu A. przypomniał sobie o zauważonych w spółdzielni atrakcyjnych przedmiotach. Po krótkiej naradzie z S. postanowił wrócić na miejsce kradzieży.

Teraz już obaj weszli do zakładu przez okno. W ściągniętych z wersalki koc zawinęli 5 ubrań roboczych, 6 par rękawic, 2 elektryczne wiertarki, szcypce do

Jeżdżący za szybko kierowcy, przebiegający jezdnię piesi, pijacy drzemający na szosach, ogólny bałagan, w którym wszyscy nagminnie łamią przepisy — tworzą ponury obraz naszych dróg, na których mnożą się tragedie. Niemalże każdego dnia kalectwo i śmierć zbiera swoje żniwo.

20.01.90 r. o godz. 16.00 na ul. Kostrzewy w Nysie nietrzeźwy 46-letni D. W. wtargnął nagle na jezdnię wprost pod koła fiata 125p. Przypadała znalazła finał w szpitalu.

24.01.90 r. 26-letni motocyklista przecenił swoje umiejętności na trasie Rzymiany — Smalowice. Straciwszy panowanie nad motocyklem wypadł z trasy i uderzył w słup trakcji telefonicznej. Poniósł śmierć na miejscu.

30.01.90 r. w Prusinowicach 8-letnia R. K. wybiegła z przystanku autobusu prosto pod koła nadjeżdżającego fiata 126p. Skutek — poważne urazy twarzy.

2.02.90 r. o godz. 22.15 na „bani” próbował jechać 35-letni kierowca volkswagena-golfa. Zatrzytał się na przejeździe drogowym

w Lipowej, doznając poważnych obrażeń ciała.

16.02.90 r. kierowca lady w czasie mijania się na trasie Wójcice — Otmuchów z innym samochodem najechał na tył nie oświetlonego roweru. 65-letni rowerzysta zmarł w szpitalu w Nysie.

Horror na drogach

16.02.90 r. o godz. 19.40 na ul. Jagiellońskiej w Nysie fiat 125p najechał na śpiącego na jezdni pijanego 55-letniego J. R.

18.02.90 r. około godziny 18 kierowca fiata 126p nie zachowawszy należytej ostrożności, po trącił na przejściu dla pieszych 18-letnią S. H., a następnie uciekł z miejsca wypadku. Zdarzenie miało miejsce na ul. Ujejskiego w Nysie.

28.02.90 r. na trasie Makowice — Skoroszyce stojący na przy-

stanku autobusowym nietrzeźwy G. M. niespodziewanie zateczył się na drogę. Zginął pod kołami lady.

26.02.90 r. na ul. Krzywoustego w Nysie 43-letnia A. B. weszła na jezdnię wprost pod nadjeżdżający motocykl.

9.03.90 r. leżący na jezdni 34-letni nietrzeźwy mężczyzna został przejechany przez autobus PKS.

14.03.90 r. o godz. 16 w Kopernika nieetrzeźwy kierowca ciągnika zjechał na pobocze, a następnie do ogródka, po czym uderzył w mur budynku mieszkalnego. W wyniku zderzenia doznał ran tłuczonych głowy.

16.03.90 r. o godz. 18.10 na ul. Podolskiej w Nysie nietrzeźwy 22-letni żołnierz WP w wyniku nieprawidłowego omijania potracił rowerzystę, a następnie uderzył w tył jadącego przed nim fiata 126p. W wyniku zderzenia motocyklista doznał ran szarpań twarzy, a jadącą z nim 15-letnią pasażerkę przebywa w szpitalu ze złamanym obojczykiem.

Komentarz zbyteczny.

(b)

Idzie nowe

(Dokończenie ze str. 5)

wowego dla Nysy i okolic. Dużym atutem jest internat, i to relatywnie (w porównaniu z innymi) tani. W sytuacji gdy na potrzeby szkolnictwa ponadpodstawowego nie buduje się w mieście zupełnie nic, maksymalnie wykorzystanie istniejących możliwości staje się potrzebą chwili.

Nabór do nowego liceum ogólnokształcącego już się rozpoczął i potrwa do końca maja. Egzaminy — tak jak wszędzie: język polski, matematyka, ewentualnie biologia.

To inicjatywa naprawdę cenna — stwierdził inspektor oświaty i wychowania Franciszek Minor. — Wprawdzie szkoły ponadpodstawowe nie podlegają pod WOIW, jednak w sprawę drugiego „ogólniaka” jesteśmy mocno zaangażowani z prostej przyczyny: chcemy zapewnić możliwość nauki absolwentom szkół podstawowych, a sławny wydział demograficzny w tym roku właśnie zaczyna opuszczać te szkoły. Organizowanie dla absolwentów nowych miejsc w dobrych szkołach to trend prawidłowy. Ma to również związek z rynkiem pracy. Nie chcemy dopuścić do sytuacji, gdy zacznie nam przyby-

wać piętnastoletnich bezrobotnych.

Inspektor Franciszek Minor dodał także, iż utworzenie drugiego liceum ogólnokształcącego nie będzie jedynym novum w nadchodzącym roku szkolnym. Od 1 września rozpocznie działalność Szkoła Podstawowa nr 12 przy ul. Poznańskiej. Do użytku zostanie również oddany 16 po mieszczeń dydaktycznych w rozbudowywanej SP nr 8. Rozładujemy to w dużym stopniu w kilku szkołach, m. in. w „jedynce”. Istnieje również możliwość oddziaływania SP nr 2, pod warunkiem, że nowe przedszkole przy ul. Grodkowskiej zaspokoi potrzeby w zakresie wychowania przedszkolnego w tym rejonie. Wówczas kilka sal w przedszkolu przy alei Wojska Polskiego zaadaptowano by na potrzeby nauczania początkowego. Nowa rejonizacja, która będzie naturalną koniecznością wynikającą z opisanej sytuacji, a która dokonana się w porozumieniu z rodzicami i radami pedagogicznymi (ze względu na niekorzystny wpływ zmiany środowiska na psychikę ucznia), ma na celu właśnie obniżenie współczynnika zmianowości w nyskich szkołach. Chodzi o to, by dzieci nie musiały uczyć się do późnego popołudnia.

Zmiany obejmą także program nauczania, który zostanie przerebadowany i mocno odchudzony. Istotne będzie wprowadzenie tzw. minimum programowego i dostosowanie objętości i jakości programu do możliwości ucznia. Jest to sprawa niezwykle trudna, trzeba będzie bowiem w jakiś sposób ustalić, jakie możliwości posiadają uczniowie, i skom-

pletować nowe, o różnym poziomie, zespoły klasowe. Będzie to jednak miało miejsce dopiero po zakończeniu okresu nauczania początkowego, a więc trzech, a być może czterech klas.

Myślę, że to pozytywna zmiana — dodaje Franciszek Minor. — Jeśli uczeń jest zdolny, powinien pracować w takim zespole, który stawiałby mu większe wymagania. Dużo będzie wówczas zależeć od pedagoga: wtedy rze czywiście nauczyciel będzie tym czynnikiem, który na poziom wiedzy ucznia będzie miał największy wpływ. Nie zapominajmy także o uspołecznieniu szkół. W praktyce oznacza to, że rady szkolne, składające się z rodziców, nauczycieli, wszystkich sojuszników szkoły, zadecydują o kształcie programu. Zresztą nie tylko o tym. Zmiany w szkolnictwie obejmą także organizację i zarządzanie. M. in. zwiększą się uprawnienia dyrektorów szkół.

Dodajmy, że zmiana na lepsze to także wolny wybór języka obcego przez uczniów szkół podstawowych, oczywiście tam, gdzie będzie możliwość, gdzie będzie odpowiednia kadra nauczycielska. Dalej, liczba godzin nauczania nie będzie mogła przekroczyć 30 tygodniowo. Niektóre przedmioty, jak na przykład nauka o społeczeństwie, zostaną okrojone czasowo, inne — na przykład zajęcia fakultatywne — zyskają jedną lub dwie godziny.

To tylko niektóre nowości, jakie wraz z wrześniem przekroczą progi szkół. Pewne jest jedno: zmiany mają zasięg dość szeroki, choć z pewnością nie rozstrzygają jeszcze wszystkich problemów oświaty. Na początek — dobre i tyle.

BEATA LABUTIN

ZAKŁAD WYKONAWSTWA SIECI ELEKTRYCZNYCH

48-303 NYSIA, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 62 A, TEL. 40-71, WEWN. 565

o.eruje usługi w zakresie

- budowy i remontu sieci, stacji i instalacji elektrycznych;
- projektowania obiektów — jak wyżej;
- wszelkiego rodzaju pomiarów urządzeń, sieci i instalacji elektrycznych;
- wykonawstwa wszelkiego rodzaju rozdzielnic elektrycznych i złączy kablowych;
- remontów i przeglądów transformatorów o mocy do 630 kVA;
- przyjmowania w eksploatację zleconą przeglądów i konserwacji maszyn, urządzeń elektrycznych, instalacji elektrycznych i odgromowych;
- realizacji obiektów budowlanych;
- szerokiego asortymentu prac stolarskich;
- robót ślusarsko-sprawalnizacyjnych i mechanicznych;
- transportu samochodowego (skrzyniowe, dłużyce, wywrotki, autobusy, mikrobuse) i sprzętu budowlanego (żurawie, koparko-spycharki);
- diagnostyki samochodowej.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług — ceny konkurencyjne.

SAMI SWOI

► (Dokończenie ze str. 1)
ładku Hope, szacuje się na... 2 tysiące lat) i do Indian, wypartych z Kanady przed 800 laty przez bardziej wojownicze plemiona.

Wit Bering, rosyjski żeglarz, był odkrywcą Alaski. W lipcu 1741 roku nie zawarł on jednak znajomości z mieszkańcami, gdyż sztormy uniemożliwiły mu lądowanie. Wit Bering był już wtedy bardzo ciężko chory i wkrótce zmarł na jednej z pobliskich wysp (która notabene do dziś dnia nosi jego imię). Łódź zdobył dopiero Aleksander Barasow, agent bogatego kupca futrami Żelikowa. Było to w roku 1784.

W 1799 roku specjalnym ukazem car rosyjski upaństwowił prywatne dotychczas przedsiębiorstwo Alaski, a Baranow został pierwszym dyrektorem Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej i pierwszym gubernatorem Ameryki Rosyjskiej.

Na swoją siedzibę obrał fort Sitka na wyspie nazwanej później jego imieniem. Trzeba przyznać, że kupcy angielscy i amerykańscy zajmujący się branzą futrzaną nie byli zachwyceni operatywną działalnością Rosjan, które do porozumienia z Indianami z plemienia Tlingi, uzbrajając ich i podburzając przeciw Rosjanom. W trakcie podjazdowych walk Baranow w r. 1802 został ranny. Sytuacja zmusiła go do budowy fortu. Po tem powiększył port i miasto, wznosił wspaniałą drewnianą cerkiew, z cebulastą kopułą, która stanowiła w tej dzikiej amerykańskiej okolicy swojski akcent. Przez cały czas nie zaniedbywał Baranow ochrony przed Indianami, cywilizując ich przy pomocy popów... Szybko pojawiły się więc dalsze cerkwie, w których Aleuci, Eskimosi i Indianie śpiewali z obcym akcentem „Hospody, pomyluj”. Dzieci uczyły się mówić po rosyjsku i pisać cyrylicą.

Uporawszy się ze swoimi Indianami, pomyślał Baranow za czął się interesować... Kalifornią, do której wysłał młodego oficera Mikołaja Rezanowa, ale wte-

dy wydarzyła się tragedia, która na niera samego Szekspira.

Młody, przystojny oficer rosyjski Rezanow nie przestraszył się ani hiszpańskiego gubernatora Kalifornii Arillaga, ani groźnego komendanta San Francisco Arguella. — Z chwilą pojawienia się w Kalifornii Rezanow całkowicie stracił głowę dla pięknej piętnastoletniej Concepcion, siostry komendanta San Francisco. Młodzi oświadczyli, że pobiorą się bez względu na piętzące się trudności. Ten upór przeraził Hiszpanów, zwłaszcza gdy sobie uświadomili konsekwencje ewentualnej odmowy. A więc, chcąc nie chcąc, doszło do kompromisu. Mikołajowi i pięknej Concepcion wyprawiono huczne zaręczy ny. Dziwiono się tylko słabej odporności Hiszpanów: na zaręczynach wino i rosyjska wódka lały się obficie, tak że dzielni Hiszpanie padli nieprzytomni.

Po zaręczynach młodzi, zakochani w sobie po uszy, musieli się pogodzić z odłożeniem ślubu do czasu uzyskania zgody papieża w Rzymie i cara w Petersburgu. Do małżeństwa jednak nie doszło. W drodze do Petersburga Mikołaj Rezanow zmarł na Syberii, a piękna Concepcion Arguello z wielkiej rozpacz po stracie Mikołaja zamknęła się w klasztorze.

W międzyczasie obrotny Baranow musiał sam rozmieścić rosyjskie znaki w północnej części Kalifornii. I tak około 50 mil powyżej San Francisco w r. 1812 wznosił fort RUS, przez Amerykanów zwany Ross. Baranow zlecił osadzonej tam silnej załodze fortu przystąpić do uprawy pszenicy. No i proszę: Kalifornia zaczęła żywić Alaskę. Pierwsi osadnicy amerykańscy ze zdumieniem odkrywali słowiańskie stodoły. Okoliczni Indianie, w przeciwieństwie do swych bratymców, stosowali budownictwo na wzór kresowych chat z dalekich chutorów, używali kieratu i co zabawniejsze, te ówczesne wynalazki nazywali rosyjskimi słowami. Czyli — sami swoi.

Nieco później fort Rus prze-

nie Boroń (NR), Leokadii Krawczyk (NKJ).

Rada przychyliła się do wniosku dyrektora zakładu o rozwiązanie umowy z Opolskim Wydawnictwem Prasowym o partycypacji w kosztach wydawania gazety międzyzakładowej „Nowiny Nyskie”.

We wniosku dyrektora czytamy m.in.: „Mając na uwadze warunki funkcjonowania, funkcjonującego przedsiębiorstwa, funkcjonującego w zmienionych warunkach gospodarki rynkowej, uznaję za zasadne zaniechanie partycypowania w kosztach związanych z wydawaniem gazety „Nowiny Nyskie”. Nie negując potrzeby istnienia prasy, uważam, że powinna ona funkcjonować jako niezależna, tak w zakresie finansowym jak i programowym”.

Członkowie rady przychyliłi się do wniosku dyrektora o wypowiedzenie umowy Opolskiemu Wydawnictwu Prasowemu. Uważają jednak, że rozwiązanie umowy nie przekreśla możliwości zawarcia w przyszłości umowy z wydawcą gazety „Nowiny Nyskie”.

Ponadto podjęto uchwały: o przekazaniu złożka zakładowego Zespołowi Opieki Zdrowotnej i zbyciu zbędnych środków transportowych.

(Z)

Czytelnicy sygnalizują

KLNA, AŻ USZY PUCHNĄ

Mieszkańcy bloku na rogu ulic Nowotki i Krzywoustego uporządkowali kawałek podwórka, zaszczepili krzewy, ustawili ławki, urządzili piaskownicę dla dzieci. Przyjemnie było w cieniu drzew posiedzieć i wspominać dawne dobre czasy.

Z dobrze zagospodarowanego podwórka zostały jednak tylko wspomnienia. Zniszczone zostały krzewy, polamano ławki, zapaskudzone piasek w piaskownicy. Taki stan swego oczka w głowie zawdzięczają mieszkańcy uczniom Zespołu Szkół Budowlanych,

którzy podczas przerw licnie odwiedzają podwórko i klatki schodowe, by w spokoju wypalić papierosa. Klą przy tym, aż uszy puchną.

Lokatorzy wspomnianego bloku zapytują, czy nie mają prawa do spokojnego wypoczynku na własnym podwórku?

Interwencje w dyrekcji szkoły nie odnoszą żadnego skutku, proszą więc redakcję „NN” o pomoc.

Polecamy ten problem dyrekcji szkoły i samorządowi uczniowskiemu licząc na to, że wspólnymi siłami uda się przywołać uczniów do porządku.

(tro)

szedł w ręce Johna Suttera, który zatrudnił Jamesa Marshalla, późniejszego odkrywcę złóż złota, występujących na tych terenach. Miał on właśnie żywnością spłacić cenę złota Rosjanom. Miało to miejsce wówczas, gdy Baranow już nie stało, a rządy w rosyjskiej Ameryce objął jego zięć, pułkownik Iwan Kuprianow.

Interwencja Meksykan, zresztą poparta przez angielskich i amerykańskich handlarzy futer, spowodowała odwrót Rosjan z Kalifornii poza 45 równoleżnik, a w 1824 r. interwencja dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych przesunęła tę linię do obecnych granic Alaski.

Warto nadmienić, że car Mikołaj I nie dbał o zagospodarowanie wnętrza kraju. Jego syn Aleksander II, który objął tron w czasie wojny krymskiej, był ujęty amerykańską życzliwością, co nie przeszkadzało, by utrwaleniem rosyjskiego panowania na Alasce robić na złość tym samym Amerykanom, którzy przysiali na Krym nie tylko broń i zaopatrzenie, ale również personel medyczny i ochotników. Odwdzięczył się car pięknym za nadobne w czasie wojny secesyjnej, nie przyjmując posła rządu konfederacyjnego i wysyłając okrutne wojenne, by zademonstrować swą życzliwość dla Unii.

Pamiętajmy, że w czasie gdy wojska carskie dawały w Polsce powstanie styczniowe, oficerowie rosyjskich okrętów wojennych byli gorąco i entuzjastycznie przyjmowani w Nowym Jorku i San Francisco — Amerykanie byli przecież konkurentami niedawnych przeciwników Rosji: Anglii i Francji. Odkrycie złotodajnych żył na Alasce nie powstrzymało ich od zgody na amerykańską propozycję, aby im sprzedać ten kraj.

cdn.

TADEUSZ
SIENIAWA-SZYMAŃSKI



Lech Kurpiowski we wstępie do **Utworów wybranych** Marka Hłaski pisze m. in.: „W marcu 1958 roku, a więc w kilka tygodni po wręczeniu mi Nagrody Wydawców, Hłasko, będąc już pisarzem znanym i uznanym, wyjechał jako stypendysta do Paryża. Jego przyjazd do Francji wzbudził dużą sensację na Zachodzie (goście z żelaznej kurtyny) nie zjawiali się tam wówczas często), przybył z Polski został powitany jako „komunistyczny James Dean”. Trudno powiedzieć, czy Hłasko uwierzył, iż jest rzeczywiście takim wschodnioeuropejskim wcieleciem amerykańskiego „buntownika bez powodu”, raczej z charakterystyczną dla siebie drwiącą przekorą postanowił zagrać rolę — nie po raz pierwszy i nie ostatni — którą mu wyznaczono. Stał się bohaterem kilku głośnych ekscesów. W prasie francuskiej ukazały się liczne wywiady z pisarzem, wszystkie jego wypowiedzi, nawet te najbardziej absurdalne, jawnie kpiące, potraktowano bardzo poważnie. W kraju odbierano je podobnie. Odezwały się pełne oburzenia i dezaprobaty głosy, które po parryskim wydaniu **Cmentarzy i Następnego do raju** nabrały jedynocześnie oskarżycielskiego tonu. Wtedy to właśnie w „Trybunie Ludu” pisano, że „na międzynarodowym rynku kultury antykomunistycznej pojawiło się nowe nazwisko — Marka Hłaski”.

„Kiedy (...) zdecydował się powrócić do Polski, nie otrzymał

już wizy wjazdowej do kraju. Walczył długo o prawo powrotu — bezskutecznie. Więc został... musiał zostać. Kilka lat później napisał w **Pięknych, dwudziestolich**: „Nie mówię nigdy nikomu o motywach, które skłoniły mnie do pozostania na Zachodzie. Kiedy pytali mnie dziennikarze — odpowiadałem im najgłupiej, jak tylko umiałem odpowiedzieć, dlaczego opuściłem mój kraj, ponieważ nie opuściłem go nigdy”. Słowo „nigdy” powraca jeszcze w innym miejscu autobiografii: „Wysiadając z samolotu na lotnisku Orly myślałem, że najpóźniej za rok będę z powrotem w Warszawie. Dzisiaj wiem, że nie wrócę do Polski już nigdy, pisząc to jednak wiem także, że chciałbym się omylić”.

„Pisarz postawił sobie za cel pokazanie życia nie takim, jakim powinno być, lecz takim, jakim jest tu i teraz — z całą jego nędzą, zakłamaniami i udrami; odrzucał język transparentowych sloganów głoszących erę spełnionej utopii, wprowadzał do opowiadań żargon warszawskiej ulicy, słowa dosadne, ale „prawdziwe”, bo bliższe doświadczeniom ludzi egzystujących w świecie, w którym linie przedziału między centrum a peryferiami, normą a patologią, społeczeństwem a lumpenproletariatem marginesem zatraciły swą wyrazistość. Mówił prawdy brutalne, ale one właśnie swym autentyzmem zjednywały mu czytelników, którzy w jego utworach dostrzegali obraz otaczającej ich



A ponoć opalenizna wychodzi z mody...

Foto: archiwum

rzeczywistości, a w postaciach bohaterów — zbuntowanych przeciwko szarej, biednej i „upadłej” codzienności odzierającej ich z marzenia, z pięknych złudzeń — szukali i odnajdywali samych siebie”.

Czwarte, poszerzone wydanie **Utworów wybranych** Marka Hłaski z pewnością uciechy miłośników twórczości tego pisarza. Cześć rotomowa edycja stanowi przegląd tego wszystkiego, co w dorobku pisarza jest znaczące i najlepsze. Takie były zamiary osób edycję przygotowujących. Czy zostały one spełnione — osądzą czytelnicy.

Tom pierwszy zawiera niemal całą twórczość nowelistyczną pisarza z lat 1951-1966. Składają się nań obok opowiadań publikowanych w polskich czasopiśmie — wszystkie opowiadania z **Pierwszego kroku w chmurach**, również utwory napisane za granicą. Cztery z tych ostatnich to **Miesiąc Małki Boskiej**, **Szukając gwiazd**, **Powiedz im, kim byłem** i **W dzień śmierci Jego**. Układ tomu w dość przejrzysty sposób obrazuje ewolucję, której proza Hłaski ulegała w ciągu kilkunastu lat dzielących daty powstania debiutanckiej **Bazy Sokółskiej** i druku **Opowieści o Esther**.

Tom drugi zawiera trzy dłuższe w formie opowiadania, zebrane razem ze względu na ich, najogólniej mówiąc, „rozrachunkowy” charakter. Są to: **Ośmy dzień tygodnia**, **Cmentarze** i **Na stępnym do raju**.

„Powieści izraelskie” stanowią trzeci tom wyboru, który zawiera: **Wszyscy byli odwróceniem**, **Brudne czyny**, **Drugie zabicie psa**.

Czwarty tom gromadzi dość różnorodnie teksty autora **Pęlli** — publicystykę, korespondencję oraz wspomnienia.

W obecnej poszerzonej edycji „Czytelnika” znalazł się także tom piąty, zawierający **Pięknych, dwudziestolich**.

(Z)

Redaguje zespół: Marian Zelweto (redaktor naczelny), Beata Łabutin (sekretarz redakcji), Beata Cichecka, Zbigniew Kulig (redaktorzy), Zbigniew Kwiecień (fotoreporter). Sekretariat i biuro ogłoszeń: Zofia Koczula. Korekta: Krzysztof Szymczyk. Numer podpisano do druku 3 kwietnia 1990 r.

Adres redakcji: 48-300 Nysa, ul. Bolesława Krzywoustego 23, tel. 46-78. Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 45-086 Opole, ul. Powstańców Śląskich 9, tel. 372-41.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Łangowskiego, 45-086 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12, tel. 352-44.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń Zam. 442-99.

Z-5